



Na Straży

... swej stać będę ... wyglądając, abym zobaczył, co będzie Bóg mówił. Abak. 2:1

ZWIASTUN OBECNOŚCI CHRYSYTA

W numerze:

Bez przestanku się módlcie

„Proście, a będzie wam dano; szukajcie, a znajdziecie”

Co Bóg oczyścił

„A głos znowu po raz wtóry do niego: Co Bóg oczyścił, ty nie miej za skalane”

Zachowajmy naszą białą szatę w czystości

„Kto zwycięży, ten będzie obleczony w szaty białe i nie wymażę imienia jego z ksiąg żywota, ale wyznam imię jego przed obliczem Ojca mego i przed Aniołami jego”

1/2022
STYCZEŃ/LUTY

Spis treści

- 3 Życzenia noworoczne**
„Ufaj w Panu, a czyń dobrze”
- 4 Bez przestanku się módlcie**
„Proście, a będzie wam dano; szukajcie, a znajdziecie”
- 9 Dowódca Naaman uzdrowiony – błogosławieństwa docenione**
„Uzdrow mnie, Panie, a będę uzdrowiony, wybaw mnie, a będę wybawiony”
- 16 Co Bóg oczyścił**
„A głos znowu po raz wtóry do niego: Co Bóg oczyścił, ty nie miej za skalane”
- 19 Ożywienie śmiertelnego ciała**
„A jeżeli Duch tego, który Jezusa wzbudził z martwych mieszka w was, ten, który wzbudził Chrystusa z martwych, ożywi i śmiertelne ciała wasze przez Ducha swego, który w was mieszka”

- 23 Zachowajmy naszą białą szatę w czystości**
„Kto zwycięży, ten będzie obleczony w szaty białe i nie wymażę imienia jego z ksiąg żywota, ale wyznam imię jego przed obliczem Ojca mego i przed Aniołami jego”
- 25 Nie złamię przymierza mego**
„Nie splugawię przymierza mego, a tego, co wyszło z ust moich, nie odmienię”
- 30 A Słowo ciałem się stało**
- 31 Zachowani w dniu ucisku**
„Cić mi będą, mówi Pan zastępów, w dzień, który Ja uczynię, własnością [klejnotem]; i zmiłuję się nad nimi, jako się zmiłowywa ojciec nad synem swoim, który mu służy”
- 33 Dział pytań i odpowiedzi**
- 35 Nekrologi**

„Alleluja. Chwalcie, służycy Pana, chwalcie imię Pańskie!” – Psalm 113:1.

Dawid, mąż według serca Bożego, jakże często jego pieśni – psalmy – są nie tylko prorocत्वami, ale przede wszystkim uwielbieniem Stwórcy jak i pociechą naszych serc. Wspaniałe słowa Psalmu 113 są właściwymi w każdym czasie i dla każdej istoty zdolnej okazać swoje uczucia ku Panu Bogu. Żyjemy w szczególnym okresie. Spełniła się obietnica, że jest po raz wtóry obecny Król królów i Pan panów. Żadne okoliczności dziejące się wokół nas nie powinny powodować w nas uczucia smutku czy jakiejś niepewności. Całkowicie inne powinny być nasze odczucia. Słowa naszego Pana, które napisał Ewangelista Łukasz (21:27-28), nie pozostawiają wątpliwości. Widzimy ten obłok przerażający dla świata, ale nie dla nas. Widzimy obecność Pana naszego i zbliżające się nasze wyzwolenie. Absolutnie nic nie może przeszkodzić spełnieniu obietnicy Ojca Niebiańskiego, jeżeli tylko zostaniemy Mu zawsze wiernymi oraz całkowicie przyjmemy i wypełnimy Jego wolę co do warunków, w jakich uzna za stosowne, abyśmy dokonali naszej ofiary przez ręce Pana Jezusa.

Nastał kolejny nowy rok. Nie wiemy, co przyniesie, ponieważ Pan przyszłość oczom skrył, ale wierzymy, iż każdy dzień przybliży nas do Królestwa. Możemy powtórzyć za Samuelem: „*Aż dotąd pomagał nam Pan*” (1 Sam. 7:12 BW). Samuel w miejscu zwycięstwa na pamiątkę postawił kamień i nazwał go Eben-Haezer, co oznacza „kamień pomocy”. Jeżeli w minionym roku odnieśliśmy jakiegokolwiek zwycięstwo, to tylko dlatego, że i my oparliśmy nogi nasze na Skale, którą jest Chrystus. Opierajmy nasze kroki przez cały czas na tym Kamieniu, a ten rok, który jest przed nami, przyniesie nam upragnione błogosławieństwo i doprowadzi do pożądanego portu, czego wszystkim Braciom i Siostrom jak też pozostałym Czytelnikom „Na Straży” życzy

Redakcja

Wydawca

Zrzeszenie Wolnych Badaczy Pisma Świętego w Rzeczypospolitej Polskiej
ul. Nad Serafą 27, 30-864 Kraków

Redaktor Naczelny: Walenty Bywalec

Adres Redakcji

Redakcja „NA STRAŻY”
ul. Nad Serafą 27,
30-864 Kraków
tel. +48 885 371 885

Adresy internetowe

e-mail: nastrazy@nastrazy.pl
strona internetowa: www.nastrazy.pl
i www.nastrazy.org

Konto bankowe

Krakowski Bank Spółdzielczy:
70 8591 0007 0021 0045 0544 0001

Druk

informacje:

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na adres jak obok.

Zamówienia prenumeraty i pojedynczych egzemplarzy prosimy również kierować na adres Redakcji.

ceny:

prenumerata roczna: 36 zł
pojedynczy numer: 6 zł

rok założenia 1958

ISSN 0209-3863

Życzenia noworoczne

„Ufaj w Panu, a czynź dobrze” – Psalm 37:3.

Drodzy czytelnicy „Na Straży”!
Łaska, miłosierdzie i pokój Boży niech będą zawsze Waszym udziałem przez drogiego nam Zbawiciela.

Rok 2021 przeszedł już do historii. Kolejny raz w księdze naszego życia została przewrócona karta, wiernie zapisana naszymi uczynkami. Wpisano w niej zarówno to, co uczyniliśmy dobrego, jak również i nasze błędy, źle wykorzystane okazje, stracony czas, który dziś odznacza się przerażającą pustką.

Wystarczy w myślach przywołać minione dni życia, by mieć żywy obraz tego, co się wydarzyło. Historia to mistrzyni życia, jeśli tylko potrafimy z niej korzystać, lecz ileż zawodów i rozczarowań czyhało i ciągle czyha na nas każdego dnia. Nieraz nawet dobrze opracowane plany i najśmielsze przedsięwzięcia zostają zniweczone przez bezwzględną rzeczywistość.

Realia, w jakich przyszło nam żyć i funkcjonować w minionym roku, tak różne od poprzednich, są tego najlepszym przykładem.

Jak diametralnie zmieniły się możliwości przeżywania społeczności braterskiej! Pewne drzwi, z racji panujących obostrzeń, zostały zamknięte.

Jednakże Pan sprawił, że inne otworzyły się na oścież, a rozmnożenie się umiejętności zaowocowało niemal nieograniczoną liczbą społeczności organizowanych przez Internet.

Jesteśmy głęboko przekonani, że gdyby zaistniała sytuacja pandemiczna miała miejsce jeszcze kilka lat temu, byłibyśmy pozbawieni wielu możliwości społeczności dostępnych obecnie.

Cieszymy się z każdej nadarzającej się okazji, wykorzystujemy je należycie, by móc widzieć twarze drogich nam braci i siostr, nawet z odległych zakątków kuli ziemskiej, by móc z nimi rozmawiać, przeżywać smutki i radości, podnosić sobie nawzajem ręce, widząc, że czas jest bliski.

Niektórzy z drogich nam braci i siostr już zakończyli swą ziemską pielgrzymkę. Przed nami jest jeszcze droga. Ile jeszcze ona potrwa, nie wiemy. Pan przyszłość oczom skrył, by, jak śpiewamy w pieśni, każdy czyn i krok próbą dla nas był.

Dlatego tak bardzo potrzebujemy podnosić sobie nawzajem ręce i zachęcać jedni drugich.

Idźmy razem, podpierajmy się wzajemnie – tak jest łatwiej.

Patrząc na otaczający nas świat, z przykrością zauważamy, że stoi on daleko od idei Ewangelii, będąc na szerokich drogach postępu materialnego i ziemskiego dobrobytu – tym zadowala się i oszałamia. Te przyziemne i samolubne cele niemal w zupełności zawładnęły całokształtem współczesnego życia.

Bierność, znieczulica społeczna, martwota i lenistwo duchowe wraz z kamienną obojętnością względem prawa Bożego nie znajdują uznania u Pana.

Spójrzmy i my na swój dorobek duchowy. Na pewno w progu nowego roku 2022, przeglądając wnikliwie naszą przeszłość, zauważymy coś, co do nas mocniej przemówi, wywoła refleksję, a może i zawstydzi. Może też i natchnie nową myślą, i zachęci do bardziej wydajnej pracy nad sobą lub też każe wnieść pewne poprawki w naszym życiu.

Przecież każde, nawet najmniejsze zaniedbanie, może odbić się ujemnie na bilansie naszych wysiłków i osiągnięć.

Nowy rok to nowy odcinek wyznaczonej drogi, życzymy przeto drogiemu braterstwu, miłym sympatykom, drogiej młodzieży i dzieciom, jak też wszystkim czytelnikom naszego czasopisma, Boskiej opatrności w sprawach trudnych, pociechy w smutkach, a w szczególności błogosławieństwa Ojcowskiego we wszystkich poczynaniach życiowych.

Miłość Chrystusowa niech łączy wszystkie serca i spaja je razem we wdzięcznej pieśni ku chwale zawsze dobrego i miłosiernego Ojca. ▢

Z wyrazami głębokiej bratniej miłości –
Redakcja

Pragniemy poinformować Braterstwo oraz wszystkich drogich Czytelników, że coroczne zalecone przez Pana obchodzenie Wieczery "To czynicie na pamiątkę moją" w tym roku przypada w czwartek 14 kwietnia wieczorem. Wszystkim którzy pragnieniami serc oczekują tego dnia życzymy błogosławieństwa Bożego.

Redakcja

Bez przestanku się módlcie

■ WATCH TOWER

DLATEGO ZGINAM KOLANA MOJE PRZED OJCEM

Łuk 11:1-13

„Proście, a będzie wam dano; szukajcie, a znajdziecie”

Nie mamy rozumieć, że uczniowie Pana nigdy się nie modlili, aż do czasu wspomnianego w niniejszej lekcji, kiedy to prosili Pana o instrukcję w tej sprawie. Przeciwnie, mamy rozumieć, że według ogólnego zwyczaju Żydów i zgodnie z przykładem naszego Pana, mieli oni zwyczaj udawać się do Boga w modlitwie. Zrozumieli jednak, że jak nauki Jezusowe różniły się od nauk faryzeuszów i nauczonych w Piśmie, tak i Jego pojęcie o modlitwie było prawdopodobnie inne, więc chcieli być pouczeni w tym przedmiocie, według zasad Jego zaawansowanych nauk.

Zapisanych mamy kilka przykładów, kiedy to Jezus modlił się w obecności uczniów lub też tak, że mogli Go słyszeć, co dowodzi, że omyłką jest twierdzenie niektórych, iż modlitwy publiczne są niewłaściwe. Mimo to jednak typową metodą naszego Pana było widocznie udawać się do Ojca prywatnie, według sposobu, jaki określił uczniom, gdy powiedział: „Gdy się modlisz, wniknij do komory swojej, a zawarty drzwi swoje, módl się Ojcu twemu, który jest w skrytości”.

Duch tej rady był praktykowany przez Pana, kiedy odchodził od uczniów na górę, aby modlić się w samotności i zapiski podają, że niekiedy znaczną część nocy spędził na takiej społeczności z Ojcem Niebieskim. Jedną lekcją dla nas z tego przykładu Pana byłoby, że jeżeli On w swej doskonałości potrzebował duchowej społeczności z Ojcem, aby mógł odpowiednio wykonać powierzone Mu dzieło, to my, Jego uczniowie, niedoskonaleni w ciele, niemający tyle mądrości i innych zalet, ile On posiadał, potrzebujemy tym więcej spoglądać ku Bogu po Jego kierownictwo i pomoc we wszelkich doświadczeniach i trudnościach życiowych na tej wąskiej drodze. Zgodnie z tym apostoł napomina: „Bez przestanku się módlcie. Za wszystko dziękujcie” – 1 Tes. 5:17-18.

Sekret szczęśliwego dnia

Nie rozumiemy, aby apostoł chciał przez to powiedzieć, że wierni Pańscy mają nieustannie modlić się w pozycji klęczącej, lecz raczej, że serca ich mają być zawsze w usposobieniu modlitwy, spoglądając duchowo, czyli umysłem ku Bogu, upatrując Jego kierownictwa i uznania we wszystkich

sprawach życia. Ta myśl o nieustannej społeczności z Bogiem, ustawiczne upatrywanie Jego uznania i czuwanie, aby żadna ziemską chmura nie zasłoniła przed nami twarzy i błogosławieństwa naszego Ojca, jest postawą zaawansowanego chrześcijanina. Dlatego każdy dzień i każda godzina jest czasem społeczności z Bogiem. Kiedykolwiek starania życiowe i troski domowe przerywają tę społeczność, to jest to dowodem, że obarczeni jesteśmy troskami o ten żywot i trudność ta powinna być naprawiona albo przez zmniejszenie doczesnych ziemskich odpowiedzialności itd., albo, gdyby to było niemożliwym, przez zrównoważenie tych trosk życiowych tym częstszym i gorliwszym zwracaniem serca ku Panu o Jego kierownictwo, nawet w drobnych sprawach życia, a tym więcej w większych.

Jest prawdopodobne, że to wtedy, gdy nasz Pan powrócił do swych uczniów po takiej prywatnej społeczności z Ojcem w modlitwie na osobności, ci przystąpili do Niego z prośbą nauczania ich modlitwy, jak to zapisane jest w naszej lekcji. Gdyby miał On zwyczaj często modlić się przy nich głośno, to niezawodnie przyswoiliby sobie Jego sposób modlenia się, bez proszenia Go, aby ich nauczył.

Szczegóły tej modlitwy podane przez Łukasza różnią się nieco od opisu podanego przez Mateusza, którego zapis zdaje się być bardziej kompletny (Mat. 6:9-13). Nie potrzebujemy rozumieć, że myślą naszego Pana było: „Tak mówcie”, ale raczej: „Módlcie się w taki sposób”. Mówiąc innymi słowy: Pan nie podał słów dla naszych modlitw, ale ogólny wzór, styl modlitwy. Jesteśmy gotowi mniemać, że naśladowcy Pana zaniedbali ten styl w znacznym stopniu i zamiast zanoszenia krótkich i właściwych prośb, wszyscy chyli się do większego lub mniejszego formalizmu, o jakim Pan powiedział, że nie jest właściwą modlitwą; czyli posługują się pustym powtarzaniem, mniemając, że modlitwa będzie wysłuchana tylko wtedy, gdy jest długa. Nie mamy przypuszczać, że nasz Pan spędzał całe godziny na modlitwie, a jednak posługiwał się tylko tak krótką formą, jaką tu podał apostołom, lecz możemy słusznie wnosić, że porządku modlitwy, tu przedstawionego, sam przestrzegał.

Zaadresowanie modlitwy: „Ojciec nasz, któryś jest w niebiesiech”

Określenie „Ojciec nasz” było nowe dla Żydów, ponieważ byli oni domem sług. Apostołowie mie-

li jednak przez nie rozumieć, że będąc w społeczności z Jezusem, dostali przywilej uważać się za synów Bożych, a Bóg był ich Ojcem. Być może, iż w tym właśnie punkcie chcieli oni być więcej pouczeni. Słyszeli może, iż Pan nazywał Boga Ojcem i zastanawiali się, czy i oni mieliby prawo tak Go nazywać. Modlitwa ta miała więc zapewnić ich, że Bóg uznaje ich nie tylko za sług, ale za synów. To zgadza się ze stwierdzeniem podanym przez apostoła: „Którzykolwiek Go przyjęli, dał im tę moc, aby się stali synami Bożymi” – Jan 1:12. Określenie to oznacza specjalną przyjaźń.

Miłość prawdziwego ojca do swoich dzieci, jako jedna z najpiękniejszych na świecie, użyta jest tu do zilustrowania pokrewieństwa poświęconych członków Pana do Stworzyciela. Trzeba być przez pewien czas uczniem w szkole Chrystusowej, zanim można odpowiednio zrozumieć słowo „Ojciec” w zastosowaniu do Boga, lecz im więcej poznajemy miłość Bożą, przechodzącą wszelkie wyrozumienie i bardziej zbliżamy się do Niego wiarą i posłuszeństwem, tym droższe stawać się nam będzie to określenie: Ojciec.

„Święć się imię Twoje”

Słowa te wyrażają uwielbienie, ocenienie Boskiej dobroci i wielkości oraz stosowną cześć. Przystępując do Boga w modlitwie, nasza pierwsza myśl nie powinna być samolubna, dotycząca nas samych, lub też osoby nam drogiej, ale najpierwszy w naszych myślach, dążeniach i kalkulacjach powinien być Bóg. Nie powinniśmy modlić się o coś, co nie byłoby ku czci imienia naszego Ojca Niebieskiego, nie mamy pragnąć dla siebie lub dla drogich nam osób nic takiego, czego On nie uznałby lub nie polecił nam o to się modlić.

Zdaje się, że żaden inny przymiot serca nie znajduje się w większym niebezpieczeństwie wymazania spomiędzy tych, co mienią się być chrześcijanami, jak myśl o właściwym szacunku dla Boga. Bez względu na to, ile wzrosliśmy w znajomości, w jakim stopniu uwolniliśmy się od przesądów i błędów, i bez względu o ile bardziej zaawansowane jest pod niektórymi względami stanowisko chrześcijan dzisiejszych od tego, co było sto lat temu, obawiamy się jednak, że właściwa cześć ku Bogu zanika, nie tylko w kościele nominalnym, ale i u wielu, którzy uchodzą za członków Kościoła Bożego żywego, „których imiona zapisane są w niebiesiech”. Każdy zanik czci ku Bogu jest znaczną szkodą tak dla Kościoła, jak i dla świata, ponieważ toruje drogę do różnych niegodziwości, a ostatecznie do anarchii.

Trudnością w tej sprawie jest to, że podstawą do Boskiej czci w przeszłości były przeważnie przesady i nieświadomość, a w miarę jak światło Prawdy rozprasza błędy, tylko nieliczni przyjmują ją zamiast fałszu i dochodzą do prawdziwej czci ku Bogu z miłości, zamiast z obawy i przesądów – a nawet u tych zmiana taka niekiedy powoduje zmniejszenie się czci. Wierni Pańscy uczynią dobrze, gdy będą w sobie rozwijać ten przymiot, a pomocne ku temu będzie im to, gdy w modlitwach swych przestrzegają będą porządku, jaki przedstawił Pan – aby najpierw mieli na względzie wolę i cześć Bożą jako wyższą nad jakiegokolwiek dobro własne lub drugich.

„Przyjdź Królestwo Twoje”

Jak Bóg, Jego chwała i cześć mają być pierwsze w umysłach Jego dzieci, tak ich następna myśl powinna dotyczyć Jego Królestwa, które według Jego obietnicy błogosławić ma cały świat. Bez względu na to, jak przygniatani bylibyśmy sprawami osobistymi i jak bardzo pragnęlibyśmy Boskiego błogosławieństwa oraz kierownictwa w tychże sprawach, nie powinny one przewyższać naszej oceny Boskich zarządzeń, które tak wyraźnie obiecał On w swoim Słowie. Pamiętać mamy, że Jego królestwo, gdy zostanie ustanowione, będzie ogólnym lekarstwem na wszelkie niedomagania i utrapienia, nie tylko nasze, ale i całej ludzkości. Nie powinniśmy więc wyolbrzymiać sobie naszych osobistych potrzeb, ale pamiętać, że wszystko stworzenie wespół wdycha i boleje, oczekując tego chwalebego Królestwa i błogosławieństwa dla wszystkich rodzajów ziemi, jakie, według Boskiej obietnicy, mają spłynąć przez nasienie Abrahamowe.

Myśl o tym Królestwie jest potrzebna i błogosławieństwo, jakie ma ono sprowadzić, będzie nam zawsze uzmysławiać nasze wysokie powołanie do współdziedziactwa z Panem w tym Królestwie. W proporcji, jak nadzieja ta stawać się nam będzie coraz wyraźniejsza, będzie ona, jak to określił apostoł, kotwicą dusz naszych, bezpieczną i pewną, sięgającą aż poza zasłonę (Hebr. 6:18-19). Ta kotwica nadziei względem przyszłego Królestwa uzdolni nas do przejścia bezpiecznie i spokojnie przez doświadczenia, burze i trudności obecnego złego świata. Więcej nawet: nasze rozmyślanie o tym Królestwie przypominać nam będzie, że o ile mamy je odziedziczyć, to potrzebujemy przechodzić odpowiednie przygotowania i ćwiczenia w obecnym czasie.

Dlatego modląc się: „Przyjdź królestwo Twoje”, nasze serca naturalnie rozmyślać będą o tej nadziei, że gdy Królestwo to przyjdzie, będziemy uczestni-

Miłość prawdziwego ojca do swoich dzieci, jako jedna z najpiękniejszych na świecie, użyta jest tu do zilustrowania pokrewieństwa poświęconych członków Pana do Stworzyciela.

kami z naszym Odkupicielem w Jego chwale i wielkim dziele błogosławienia świata, a następną z kolei będzie myśl, że obecnie musimy przechodzić potrzebne próby, trudności i ćwiczenia, które by nas odpowiednio przygotowały do obowiązków w tymże Królestwie. Myśli takie sprawiać będą, że utrapienia i próby obecnego czasu zdawać się nam będą tylko lekkimi uciskami, bo rozumieć będziemy, że „*ten króciuchny i lekki ucisk nasz nader zacnej chwały wieczną wagę nam sprawuje*”. Tym sposobem już samo wypowiedzanie tej modlitwy we właściwym jej porządku przynosić nam będzie pewną miarę ulgi w naszych kłopotach, potrzebach, próbach i zawodach, zanim jeszcze, w odpowiednim porządku, zaczniemy je wynurzać przed tronem łaski.

„Bądź wola Twoja jako w niebie, tak i na ziemi”

Prośba ta zanoszona z serca oznacza, że ten, który ją wypowiada, uczynił zupełne poświęcenie swej woli i swego serca Bogu. Oznacza również to, że ponieważ spodziewa się on w przyszłym Królestwie Bożym usunięcia wszelkiej niesprawiedliwości i ustanowienia Boskiej woli od morza do morza i do krańców ziemi, tak teraz będąc w zgodzie z Boską wolą i pragnąc jej panowania w całym wszechświecie, będzie się on starał, aby ta wola rządziła w jego własnym sercu – aby w jego osobistych sprawach Boska wola była wykonywana już w jego obecnym ziemskim stanie, tak jak spodziewa się, że będzie doskonale wykonywana w Królestwie.

Ktokolwiek wypowiada tę prośbę ze świadomością i szczerością, będzie pragnął i starał się, aby Boska wola wykonywała się w nim, dokąd znajduje się tu na ziemi. Tak więc pewne błogosławieństwo spływa na tak modlącego się, zanim jeszcze zacznie on prosić o jakiegokolwiek specjalne błogosławieństwo dla siebie lub drugich. Już samo rozmyślanie o Boskich zarządzeniach sprowadza błogosławieństwo, pokój i uświęcenie serca.

„Chleba naszego powszedniego daj nam na każdy dzień”

Zdaje się nam, że prośba ta jest właściwiej wyrażona przez ewangelistę Mateusza, który zapisał ją w taki sposób: „*Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj*”. W wyrażeniu tym zawarta jest myśl ustawicznego polegania na Bogu, z dnia na dzień, w rzeczach potrzebnych – przyjmując codziennie Boską opatrzność i Jego kierownictwo w naszych sprawach. Chleb powszedni należy tu rozumieć w znaczeniu obszernym jako pokarm, odzież i inne konieczne rzeczy. Wierni Pańscy, uznający Boga za swojego Ojca, muszą ufać Mu jako dzieci, jednocześnie zauważając i korzystając z wszelkich dostępnych dla nich narzędzi i sposobności. Starając

się sami o rzeczy potrzebne, mają uznawać Boskie zarządzenia i pieczę, które przedtem przygotowały wszystko tak, że obecne warunki i błogosławieństwa są możliwe do osiągnięcia.

Agnostycy i wyżsi krytycy mogą, o ile chcą, negować, że Boska opatrzność zapewnia ziarno i inne zasoby dla ludzi, lecz oko wiary widzi poza tymi rzeczami Boską miłość, mądrość i moc, które przygotowały to wszystko dla człowieka, zaspokajając jego potrzeby w sposób najlepszy dla ludzkości – przez pracę w pocie czoła itd.

Prośba ta nie jest zapewnieniem, że mamy modlić się o pewnego rodzaju pokarmy i łakocie. To, czy nasza ostrożność i praca w sprawach życiowych przyniesie nam większe powodzenie doczesne w pewnych wygodach i dostatkach, czy też pozwoli zaspokoić tylko najkonieczniejsze potrzeby, pozostawić mamy Boskiej opatrzności i Jego kierownictwu. Pismo Święta doradza nam, abyśmy nie byli zachłanni, lecz „*w pracy nie leniwi, duchem pałający, Panu służący*” (Rzym. 12:11), mamy przedstawiać na tym, co posiadamy (Hebr. 13:5 BW) i na tym, co Boska opatrzność nam daje.

Dziecko Boże, posiadając tylko zwykłe pokarmy i skromną odzież, czuje się w rzeczywistości szczęśliwsze niż wielu innych, obfitujących w dostatki doczesne. Jego zadowolenie, mimo uboższych warunków, nie wynika z obojętności lub mniejszej ambicji umysłowej, lecz raczej z wiary, nadziei i miłości, które pod kierownictwem Słowa Bożego rozpoznają, że życie doczesne jest tylko przygotowaniem do wieczności, a także, że Bóg jest nadzorcą nad sprawami swego ludu. Toteż doświadczenia, prześladowania, zawody i trudności obecnego życia dopomagać im będą do rozwoju serca i charakteru, co przysposobi ich do dziedziczenia świętych w światłości.

„I odpuść nam grzechy nasze”

Przystępujący do Boga z modlitwą muszą rozumieć swoją niedoskonałość: że z natury są istotami grzesznymi, w upadłych i słabych ciałach oraz że nie mogą czynić tego, co sami chcieliby. Nie jest tu jednak mowa o grzechu Adamowym, ale o przewinieniach osobistych, ponieważ grzech Adamowy nieodpokutowany i nieprzebaczony byłby zaporą, która uniemożliwiałaby danemu człowiekowi przystępowanie do Boga z modlitwą, nim dostąpiłby Jego przebaczenia przez zasługę Chrystusową. Nie miałby też wcale prawa nazywać Boga Ojcem, bo byłby jeszcze ciągle jednym z dzieci Adamowych – nieodrodzonych.

Nasze przystępowanie do Boga z modlitwą i nazywanie Go Ojcem zawiera w sobie myśl, że przyjęliśmy pojednanie dokonane przez Wielkiego Odkupiciela zasługą Jego ofiary, a także, że nasze

grzechy zostały nam przebaczone – że zostaliśmy przykryci szatą sprawiedliwości Chrystusowej i że nie jesteśmy już więcej traktowani przez Boga jako grzesznicy.

Jakie więc grzechy mamy do wyznania? Odpowiadamy, że wszyscy powinni rozumieć, że choćby i najlepsze zabiegi w ciele nie docierają do wzoru doskonałości – nie dostaje im chwały Bożej. Choć nie jest tu powiedziane, że przebaczenia grzechów – przewinień codziennych – dostępujemy przez zasługę Pana naszego Jezusa Chrystusa, to jednak inne wersety wyraźnie wykazują, że jest to jedyną podstawą naszej społeczności z Bogiem – że nie ma żadnego innego imienia danego ludziom pod niebem, w którym mogliby być zbawieni od grzechów.

Prośenie Boga o przebaczenie grzechów oznacza, że w sercu sprzeciwiamy się grzechowi i że jakiegokolwiek popełnione grzechy nie były dobrowolnymi. Bóg, według swojego przymierza łaski, zgodził się uznawać intencje naszych serc zamiast rzeczywistego, zupełnego i doskonałego posłuszeństwa Jego wymaganiom w myśli, słowie i uczynku. Modlitwa ta oznacza więc wyznanie, że dana nam szata sprawiedliwości Chrystusowej została splamiona, czyli zabrudzona, i że pragniemy być oczyszczeni, abyśmy znowu mogli być bez zmyzy, zmarszczki lub czegoś podobnego. Z drugiej strony, modlitwa ta nie może stosować się do grzechów dobrowolnych, ponieważ, jak to oświadczył apostoł, gdybyśmy dobrowolnie grzeszyli po wzięciu znajomości Prawdy, „nie zostawałaby ofiara za grzechy”, a więc nie byłoby już podstawy do przebaczenia. Wynikiem grzechu dobrowolnego jest wtóra śmierć. Należy jednak zauważyć, że mogą przytrafić się grzechy mieszane, czyli takie, gdzie zachodzi pewna miara świadomości i przyzwolenia wraz z miarą nieświadomości albo odziedziczonej słabości.

W wypadku takich grzechów Bóg wyraża gotowość zmazania grzechu, o ile ten, który go popełnił, odpowiednio pokutuje. Bóg zastrzega sobie jednak wymiar chłosty, czyli ćwiczeń, stosownych i potrzebnych dla nauki Jego dziecka w sprawiedliwości, w wyzbywaniu się słabości itd. Szczęśliwi są ci, którzy wzrastając w łasce i znajomości, starają się trzymać swe serca w tak ścisłej zgodzie z zasadami Boskich zarządzeń, że nigdy nie popełniają grzechów częściowo dobrowolnych, lecz błogosławieni są również ci, którzy zdawszy sobie sprawę z pewnej miary dobrowolnego odchylenia się od Boskiej reguły, są tym zmartwieni i, jak to powiedział apostoł, pobudzeni do ćwiczenia, czyli naprawiania samych siebie tak, aby mogli jak najszybciej nauczyć się potrzebnych lekcji i doprowadzić swoje ciało do zupełnego posłuszeństwa nowemu umy-

słowi. „*Karzę ciało moje i w niewolę podbijam, abym snać innym każąc, sam nie był odrzucony*”, „*bo gdybyśmy się sami rozsądzali, nie bylibyśmy sądzeni*” – 1 Kor. 9:27, 11:31.

„Bo też i my odpuszczamy każdemu winowajcy naszemu”

Ewangelista Mateusz znów oddał tę frazę treściwiej: „*Jako i my odpuszczamy naszym winowajcom*”. Podobnie jak sami jesteśmy niedoskonalymi i nie możemy zachować Boskiego prawa, tak niedoskonalymi są i inni. Tak jak stopnie odchylenia się od Boskiego prawa różnią się w zależności od stopnia upadku, tak też musimy spodziewać się, że nasze i innych winy, jednych przeciwko drugim, będą różnić się stosownie do wrodzonych temperamentów, słabości itd. Wiedząc, że dostąpiliśmy Boskiego miłosierdzia i że nadal będziemy go potrzebować dla naszych nieudolności, jesteśmy w tym miejscu pouczani przez Pana, że i my musimy darzyć miłosierdziem naszych współbliźnich, tak w kościele, jak i poza nim. Na innym miejscu Pan podkreślił tę regułę tym dobitniej, oświadczając, że jeżeli nie odpuścimy z serca tym, którzy wobec nas zawinili, to i Ojciec Niebieski nie odpuści nam naszych win. W taki sposób Pan chciał rozwinąć w swoich naśladowcach ducha swego Ojca, jak powiedział i na innym miejscu: „*Świętymi bądźcie, jako Ojciec wasz, który jest w niebiesiach, święty jest*”.

Takim ma być nasz ideał, nasz wzór. Bez względu na to, jak wiele nam do niego brakuje, nie możemy mieć niższego, a w miarę jak zbliżamy się do tego wzoru i widzimy własne słabości i niedoskonalości, w takiej też mierze będziemy miłosiernymi wobec naszych bliźnich i ich uchybień ku nam. Jest to miłość, sympatia, litość, wspaniałość, myślność. Kto nie osiągnie takiego stopnia miłości, aby mieć litość dla drugich i ich słabości, aby być gotowym i chętnym przebaczać im, kto nie może miłować swoich nieprzyjaciół, aby nawet modlić się za nimi, ten nie doszedł do mety charakteru, jaki jest wymagany przez Pana. Taki może być pewien, że i jego uchybienie od doskonałej prawości nie będzie przeoczone, ponieważ brak mu tej ważnej cnoty miłości, która przykrywa mnóstwo grzechów wszelkiego rodzaju. Pewne jest, że w klasie Królestwa, w klasie Oblubienicy Chrystusowej, nie znajdzie się żaden z takich, którzy nie mają tej przebaczącej miłości.

„Nie wwódź nas na pokuszenie”

Musimy pamiętać na słowa św. Jakuba (1:13), że „*Bóg nikogo nie kusi*” i myśl tę zastosować do modlitwy Pańskiej. Nasza modlitwa nie będzie wtedy oznaczać, że obawiamy się, aby Bóg nas nie kusił, lecz raczej, że prosimy Go, aby kierował naszymi

krokami i sprawami życia tak, żeby nie przyszły na nas pokusy i doświadczenia zbyt ciężkie do zniesienia oraz aby prowadził nas tak, żebyśmy nie byli kuszeni ponad naszą możliwość wytrzymałości, ale aby dał nam sposób wyjścia z tych trudności.

Pokusy przychodzą od onego Przeciwnika i od naszej własnej upadłej natury – przez nasze ciało i przez słabości drugich. Bóg nie jest za nie odpowiedzialny, lecz może tak pokierować drogą swego ludu, że wierni nie będą pochwyteni i pokonani tymi naturalnymi słabościami, zasadzkami ani niegodziwościami onego Przeciwnika.

„Ale nas zbaw od złego”

Słowa te nie znajdują się w oryginale, lecz podobne im można odnaleźć w zapiskach Mateusza. Nigdy nie było okresu, w którym zachodziłaby większa potrzeba odmawiania tej modlitwy niż obecnie. On złośnik szczególnie stara się, aby usidlać teraz wiernych Pańskich i Pismo Święte informuje nas, że Bóg zezwala na to i w tym znaczeniu zsyła silne złudzenia – czyli dozwala Przeciwnikowi sprowadzać silne złudzenia – na świat i na kościół nominalny. Ojciec nasz pozwala na to, ponieważ nadszedł czas zupełnego rozdziału pszenicy od kłakolu. Obiecał jednak, że ci, którzy są prawdziwie pszenicą – poświęceni w Chrystusie Jezusie i starający się kroczyć wierne Jego śladami – nie potkną się, nie upadną, ale dostąpią hojnego wejścia do wiecznego Królestwa. Istotą rzeczy jest zatem pełna, serdeczna wierność Bogu.

Próba tego dnia doświadczy roboty każdego człowieka (w kościele). Będzie ona tak sroga, że gdyby to było możliwe, nawet wierni byliby zwiedzeni. Nie stanie się tak jednak, ponieważ Bóg roztoczy nad nimi swoją specjalną opiekę. Mimo to będzie On doświadczać swój lud w tej kwestii, jak jest to przepowiedziane, dlatego gdy wierni modlą się: „Zbaw nas od złego”, będą również w tym kierunku pracować. Spodziewamy się, że wkrótce złe siły staną się mocniejsze, aniżeli były dotąd i będą posługiwały się wszelkim złudzeniem nieprawości. W międzyczasie Pan wstrzymuje te siły przeciwne, aby Jego wierni mogli przyoblec pełną zbroję Bożą i ostać się, gdy ten dzień zły nadejdzie.

Zwłoka buduje wiarę i nadzieję

W wersetach 5-8 nasz Pan przytacza przypowieść pokazującą, jak dzięki byciu natarczywym można niekiedy zostać wysłuchanym przez ziem-

skiego przyjaciela, nawet jeśli z początku nie chce on tego uczynić. Pan zastosował tę ilustrację do Ojca Niebieskiego, nie w tym znaczeniu, że Bóg jest obojętny na prośby swoich wiernych i wysłuchuje ich dopiero wtedy, gdy uprzykrzą Mu się swoją natrętnością. Pokazał On natomiast, czego

ludzka wytrwałość może dopiąć w kwestii pożądanych ziemskich łask i zilustrował w ten sposób, że i wierni Pańscy potrzebują być wytrwali i gorliwi

odnośnie do niebieskich błogosławieństw, jakich pożądają. Ojciec nasz Niebieski ma dobre rzeczy, obiecał je dać i ma przyjemność w udzielaniu ich, mimo to jednak niektóre z nich są od nas dalekie. Na przykład, dozwolił On swemu ludowi modlić się słowami: „Przyjdź królestwo twoje, bądź wola twoja jako w niebie, tak i na ziemi” przez przeszło dziewiętnaście stuleci. Czemu nie wysłuchał tej prośby prędzej? Czemu polecił tę modlitwę, jeżeli wysłuchanie jej miało być na tak długo odłożone?

Odpowiadamy, że Bóg miał plan, który obejmuje także czas na ustanowienie Jego Królestwa, zanim jeszcze ta modlitwa została nam zalecona. Wiedział również, że modlitwa ta płynąca z serc wiernych już przez dziewiętnaście stuleci, była dla

nich błogosławieństwem, rozwijając w nich ocenę i tęsknotę za tym Królestwem bardziej, niż gdyby nie modlili się w taki

sposób. Oczekiwanie tego Królestwa było już błogosławieństwem samo w sobie, a także zachętą, dlatego i dziś modlimy się może gorliwiej aniżeli kiedykolwiek: „Przyjdź królestwo Twoje”, ponieważ odczuwamy coraz większą potrzebę tegoż Królestwa, w miarę, jak zbliżamy się do czasu, gdy ma być ono ustanowione.

Prośenie, szukanie, kołatanie

Słowa naszego Pana zapisane przy końcu naszej lekcji są bardzo pocieszające dla tych, którzy mają wiarę: „Jać wam powiadam: Proście, a będzie wam dane; szukajcie, a znajdziecie; kołaczcie, a będzie wam otworzone”. Mamy tutaj zapewnienie Mistrza, lecz musimy także pamiętać na dopiero co przytoczony porządek podanej nam modlitwy. Nie mamy prosić o nic takiego, co nie byłoby święceniem, uwielbieniem dla Jego imienia, nie prosić o nic, co w jakiegokolwiek mierze lub stopniu sprzeciwiałoby się Jego Królestwu lub Jego woli; modlić się mamy tylko w harmonii z Boskim planem, spodziewając się, że plan ten objawiony w Jego Słowie wypełni się ostatecznie w zupełności, ku wielkiej radości nam i wszelkiemu stworzeniu.

Próba tego dnia doświadczy roboty każdego człowieka (w Kościele). Będzie ona tak sroga, że gdyby to było możliwe, nawet wierni byliby zwiedzeni.

„Proście, a będzie wam dane; szukajcie, a znajdziecie; kołaczcie, a będzie wam otworzone”

To prośenie, szukanie i kołatanie ma być czynione przez nas indywidualnie. Możemy prosić Boga o udział w Jego Królestwie i możemy pracować dla tego Królestwa, prosząc o Boskie błogosławieństwo dla naszej pracy, lecz nie mamy podejmować się kierownictwa Boskimi zarządzeniami, ani prosić Boga o specjalne względy dla drugich w związku z Jego Królestwem. To, że ktoś jest naszym krewnym lub jest nam bardzo drogi według ciała, nie jest jeszcze powodem do mniemania, że Pan powoła go na członka swej Oblubienicy. Mamy głosić takiemu Słowo Prawdy, mówić mu o Boskiej dobroci i łasce, o Jego Królestwie i obiecanych błogosławieństwach, możemy zachęcać go do poświęcenia się Bogu i pobudzać go, aby sam szukał i sam poznał, że może otrzymać i wejść do szczególniejszej łaski z Bogiem.

Każdy dobry i doskonały dar pochodzi od Ojca

Nasz Pan odwołuje się do ojcowskiego ducha w człowieku, uzmysławiając słuchaczom, że i oni rozkoszują się w udzielaniu dobrych darów swoim dzieciom, że nie daliby im nic trującego ani szkodliwego, gdyby dzieci prosiły o dobre dary, a nawet, że nie daliby im rzeczy szkodliwych, choćby byli o nie proszeni. Tym więcej nasz Ojciec Niebieski jest dobrym, hojnym i chętnym, by błogosławić swoje dzieci i tym pewniej udzieli nam rzeczy właściwych. Myśleliśmy o tym nieraz, gdy słyszeliśmy niektórych modlących się, aby byli ochrzczeni ogniem, według obietnicy podanej w Piśmie Świętym. Radujemy się, że Bóg w swej dobroci nie wysłuchuje takich modłów, ponieważ spełnienie takiej prośby byłoby szkodą dla proszącego. Tym, czego pragną takie osoby, jest dostąpienie pewnego bło-

gosławieństwa, zaś to, o co proszą, było przekleństwem, czyli uciskiem, jaki spadł na klasę plew przy końcu Wieku Żydowskiego i ma jeszcze raz przyjść na klasę kąkolu, przy końcu Wieku Ewangelii.

Ufamy, że wierni Pańscy będą coraz bardziej pielęgnować w sobie ducha modlitwy, a czyniąc to, będą w coraz większym stopniu oceniać swoją społeczność z Bogiem jako dzieci i przystępować do Niego jako do Ojca, w prostocie i szczerości. Wcale nie propagujemy myśli, tak popularnej obecnie na świecie, o ojcostwie Boga i braterstwie wszystkich ludzi. Ta błędna nauka nie znajduje miejsca w Piśmie Świętym. Bóg nie jest Ojcem rasy ludzkiej, takiej, jaką jest ona obecnie – zdegradowanej. Był On Ojcem Adama w jego doskonałości, a o niedoskonałościach, które zajęły tak znamienne miejsce w dzieciach Adamowych, Pan powiedział, że są z onego nieprzyjaciela, a niektórym oświadczył wprost: „*Wyście z ojca diabła i uczynki jego czynicie*”.

Aby wejść ponownie do rodziny Bożej, tak jak Adam był synem Bożym przed zgrzeszeniem, trzeba się starać w wyznaczony sposób – przez zasługę Jezusową, czyli przez zasługę Jego ofiary za nasze grzechy. Co więcej: będąc usprawiedliwieni jako synowie na ludzkim poziomie, zostaliśmy przyjęci w Onym Umiłowanym do synostwa jako Nowe Stworzenie w Chrystusie. Z tego to właśnie punktu zapatrywania przystępujemy do Ojca i mamy z Nim społeczność i z tego punktu zapatrywania ufamy, spodziewamy się i wierzymy, że wszystkie rzeczy dopomagają nam ku dobremu, ponieważ miłujemy Boga i według Jego postanowienia zostaliśmy powołani. □

Watch Tower 3351-1904

Straż 4/1947

Dowódca Naaman uzdrowiony – błogosławieństwa docenione

■ WATCH TOWER

2 Król. 5:1-14

„*Uzdrow mnie, Panie, a będę uzdrowiony, wybaw mnie, a będę wybawiony*” – Jer. 17:14 (BW).

Elizeusz był powszechnie znany w całym Izraelu, a niniejsza lekcja mówi nam, jak zdobył sławę w Syrii, sąsiednim królestwie. Stało się to dzięki izraelskiej brance, służącej w domu jednego z głównych dowódców syryjskich. Wydaje się, że z jakiegoś powodu Pan Bóg interesował się Syrią bardziej niż innymi narodami świata, nie licząc Izraela i Judy. Przyczyna tego prawdopodobnie

leży w fakcie, że król Dawid podbił Syrię i włączył ją jako część dwunastoplemiennego królestwa. Stan ten utrzymywał się również w czasie panowania Salomona. Wskutek tego Syria była znacznie przesiąknięta wpływami izraelskimi. Królestwo Syrii prawdopodobnie odzyskało swoją niezależność w czasie buntu dziesięciu plemion i podziału Izraela na dwa królestwa. Niemniej jednak, jak zauważyliśmy, z powodu bliskiego związku Syrii z narodem izraelskim, prorok Elizeusz został posłany, aby pomazać Hazaela na króla Syrii, co

wskazywało na szczególny nadzór Pana nad tym narodem, większy niż nad innymi narodami pogańskimi. Bez wątpienia z powodu tej zażyłości z Izraelem prorocy często wspominali Syrię i przepowiedzieli jej podbój przez Babilon.

Historia głównego dowódcy Syrii ułożyła się tak, że lepiej poznał on prawdziwego Boga, Jahwe, i to za sprawą małej niewolnicy. Naaman, przy całej swej zręczności w prowadzeniu wojny, przy swej łasce u króla i przy czci okazywanej mu przez lud, był dotknięty bardzo poważną chorobą – trądem. Jako człowiek zamożny i na stanowisku dałby prawie wszystko, aby uwolnić się od tej odrażającej choroby. Mała służąca, tak daleka od uczucia zazdrości, zemsty i złości w stosunku do swych porywaczy, była widocznie obdarzona bardzo życzliwym i uprzejmym usposobieniem, a być może rzeczywiście była dobrze traktowana przez swych właścicieli i doceniała to. Widząc utrapienie dowódcy, zwróciła uwagę swej pani na tę sprawę, zapewniając ją, że w Izraelu jest prorok, który może go uzdrowić.

Prawdopodobnie dziewczynka wcale nie znała imienia tego proroka ani miasta, w którym mieszkał, lecz jej relacja była dostatecznie dokładna, aby wzbudzić zainteresowanie jej trędowatego pana, który wyruszył w podróż do ziemi izraelskiej, aby zobaczyć tego proroka. Naturalnie, chciał on wywrzeć jak największy wpływ, dlatego zabrał ze sobą list od króla Syrii do króla Izraela oraz kosztowne prezenty w postaci pieniędzy, odzieży itp. Tego należało się spodziewać po zamożnym człowieku, gdy miał do czynienia z zamożnym człowiekiem, królem. Zarówno dowódca, jak i król syryjski byli pewni, że tak znakomity prorok, jak ten, o którym była mowa, zdolny leczyć wszelkie choroby i który już dokonał cudownych uzdrowień, znajdował się na dworze królewskim, był szczególnie lubiany przez króla i w pewnym sensie był wysokim urzędnikiem w królestwie.

Z tego właśnie powodu został napisany ów niezwykły list, który na pewien czas wprawił w zakłopotanie króla Izraela. Czytamy w nim: „Wysłałem do ciebie Naamana, mojego sługę, abyś go uleczył z jego trądu” – 2 Król. 5:6 (BW). Trąd był uznawany za nieuleczalną chorobę, toteż król izraelski od razu nabrał podejrzeń, że król syryjski pragnie wszcząć z nim kłótnię, aby mieć pretekst do dokonania kolejnej inwazji i wzięcia większej ilości łupów i jeńców. Rozdarcie wierzchniej szaty, chociaż znacznie łatwiejsze niż w przypadku współczesnych ubrań, było w dawnych czasach oznaką wielkiego niepokoju, zakłopotania umysłu. Wieść o uczynku króla widocznie prędko rozeszła się po okolicy i dotarła do uszu Elizeusza, który zaraz wysłał wiadomość, że król nie musi się martwić,

lecz powinien przysłać trędowatego do niego, dając tym samym do zrozumienia, że zostanie on uzdrowiony. Wszystko to niewątpliwie musiało wydać się Naamanowi bardzo dziwne: że król początkowo nic nie wiedział o takim człowieku, a w końcu posłał go do skromnego domu. Poczul się jeszcze bardziej zaskoczony i zawiedziony, gdy prorok nawet nie raczył wyjść, pozdrowić go, pokłonić się, zapytać lub wypowiedzieć jakieś słowa zaklęcia, lecz wysłał mu zwykłe polecenie, żeby poszedł i umył się kilka razy. Oburzył się. Wiedział, że wody rzeki Jordan były błotniste i o wiele mniej nadawały się do zmycia jakiegokolwiek zmyzu niż wody w jego własnym mieście, Damaszku, które były pięknymi, czystymi górskimi strumieniami. Naaman rozgniewał się: czy przebył on długą podróż, razem z imponującymi rydwanami i zastępem sług, aby potraktowano go jak psa? Czyż nie był on wielkim człowiekiem u swego pana, króla Syrii, i czyż ten ostatni nie był wpływowym królem w tych stronach? „Potem odwrócił się i odszedł palając gniewem” – 2 Król. 5:12 (BW).

Trąd w Piśmie Świętym, ponieważ jest nieuleczalny i pożera jak rak, jest używany jako symbol grzechu, który nie może być usunięty z krwi ani organizmu inaczej niż za sprawą Boskiej mocy. Niekiedy możni i bogaci grzesznicy uznają samych siebie za grzeszników i pragną być oczyszczeni. Niektórzy z nich są skłonni myśleć, że skoro są oni gotowi ofiarować swój wpływ lub swoje środki, powinien istnieć jakiś wyjątkowy sposób postępowania z ich przypadkami, inny od ogólnego. Zapominają oni, że nasz Bóg nie jest ubogi. Całe złoto i srebro są Jego (Agg. 2:8), tak samo jak tysiące zwierząt na górach (Psalm 50:10). Dlatego też trudno jest bogatym ludziom unizżyć się i przyjść do Pana, przyjmując tę jedyną postawę pokornego posłuszeństwa, która przyniesie upragniony cel. Z tego powodu Pan powiedział: „*Jakże trudno będzie tym, którzy mają bogactwa, wejść do Królestwa Bożego!*” (Mar. 10:23 BW) – z jaką trudnością wejść i jak mało ich wejdzie. Dotyczy to nie tylko wielkich bogactw materialnych, ale również bogactwa reputacji i wiedzy. Widzimy stąd, że ubogim, niewykształconym i pozbawionym sławy ludziom o wiele łatwiej jest przyjść do Pana i przyjąć wielki dar Jego łaski na Jego warunkach. W przychodzeniu do Pana nie ma różnicy pomiędzy królem a żebrakiem. Obaj potrzebują Jego hojności, Jego łaski i jest ona oferowana obu na dokładnie tych samych warunkach.

Mądra rada wysłuchana

Naaman miał widocznie kilku rozsądnych towarzyszy, służących lub podkomendnych, którzy „*przystąpili do niego*”, zwrócili się do niego

w oględny i mądry sposób, i dali mu kilka dobrych rad, mówiąc w istocie: „Wiemy, jak bardzo czujesz się zawiedziony. Wiemy, że gdyby ten prorok zażądał od ciebie jakiejś wielkiej rzeczy, z przyjemnością byś ją wykonał, co więcej, z przyjemnością byś go sownie wynagrodził, a teraz, ponieważ zlekceważył on twoje bogactwo i twoje prezenty, i polecił ci zrobić coś, co wydaje się całkiem proste, jest to doskonale zrozumiałe, że spowodowało to w tobie urazę. Rozważ jednak drugą stronę: jest to rzecz łatwa do wykonania i radzimy ci, abyś ją niezwłocznie uczynił”.

Jak doskonałą rzeczą jest dobra rada! Jest ona potrzebna nie tylko głupim, lecz także mądrym, tak jak w tym przypadku. Naaman był niewątpliwie mądrzejszym i bystrzejszym człowiekiem od swoich sług, lecz w tamtym momencie był tak mocno wzburzony, że jego osąd okazał się gorszy od ich osądu. Byli oni rozumnymi sługami i na pewno Naaman tym bardziej cenił ich za to, że wtedy nie przyłączyli się do niego i nie zgodzili się z każdym jego słowem i myślą. Mogli oni zgodzić się z jego propozycją i powiedzieć: „Tak! Zostałeś znieważony. Wszyscy zostaliśmy znieważeni! Odrzuć tę zniewagę, poproś króla Syrii, aby pozwolił ci wystawić przeciwko nim armię i dać im lekcję twojej wielkości” itd. Zamiast tego, słudzy ci rzeczowo doradzili swemu dowódcy, aby wykonał tę prostą rzecz, która została mu polecona, i to tym chętniej, niż gdyby to była bardzo trudna sprawa.

Wszędzie są ludzie, którzy są gotowi doradzać zło i na ogół jest ich więcej niż tych, którzy są gotowi doradzać dobro – w imię pokoju, harmonii, posłuszeństwa i sprawiedliwości. Taka jednak powinna być zawsze postawa ludu Bożego: mają oni zawsze być czyniącymi pokój – oczywiście na uczciwych podstawach, mimo wszystko jednak zawsze dążącymi do pokoju lub czyniącymi pokój. Jak często zdarza się, że ci, którzy pytają się o drogę do Pana, szczególnie gdy są zamożni, są źle kierowani przez tych, którzy mają sposobność pomóc im w przyjęciu właściwego poglądu na tę sprawę – w uniżeniu samych siebie i nauczaniu się lekcji zupełnego poddania się Panu i Jego metodom pozbywania się grzechu.

Manifestacja prawdziwej wielkości

Mimoходом została tutaj również ukazana prawdziwa wielkość Naamana. Gdyby był człowiekiem o niższym poziomie umysłowym, to byłby tak wyniosły, że jego słudzy nie mogliby mu nawet niczego proponować, lub otrzymawszy od nich sugestię, obrazili by się na nią, jako na pochodzącą z gorszego źródła, uważając, że jego słudzy nie mają kwalifikacji do udzielania mu żadnych

rad. Będąc jednak mądrym człowiekiem, „*mężem znamenitym*” (2 Król. 5:1), jak to wyraża nasza lekcja, nie był on nieprzystępny ani skłonny do lekceważenia zdrowej, rozsądnej rady, nawet jeśli pochodziła ona z niespodziewanego i skromnego źródła. Wszyscy z ludu Pańskiego powinni zdawać sobie sprawę, że małe dziecko lub osoba najslabiej obeznana z religią czy nauką, może być w stanie przedstawić sugestię, która okaże się cenna dla najwybitniejszego myśliciela. Jest więc nie tylko rzeczą biblijną, ale także rozsądną i mądrą, aby każdy z ludu Pańskiego był tak pokornego usposobienia, aby był przystępny i zdolny do słuchania, rozważania i postępowania według rozumnej rady, pochodzącej nawet od tych, którzy stoją niżej od niego w hierarchii społecznej.

Naaman zanurzył się w wodzie Jordanu, zgodnie z poleceniem, raz – ani śladu poprawy, dwa razy – nadal ani śladu, trzy, cztery, pięć, sześć razy – wciąż bez śladu. Prorok powiedział: siedem razy. Naaman mógł jednak racjonalnie oczekiwać, że trąd znacznie ustępować przy pierwszym zanurzeniu. Tak się jednak nie stało, on miał mieć wiarę. Potrzeba było wiary, aby w ogóle udać się do błotnistej rzeki Jordan, żeby się wykąpać. Potrzeba było wiary, aby kontynuować kąpiel, aż do wykonania pełnej liczby zanurzeń, zgodnie z obietnicą. Siódme zanurzenie przyniosło błogosławieństwo, a on był czysty. Jego ciało było znowu miękkie, gładkie, czyste, a nie szorstkie i martwe jak w wypadku trądu.

Tak samo jest w odniesieniu do grzechu – moralnego trądu. Każdy człowiek zdaje sobie sprawę z tego, że jest niedoskonały, że grzech panuje nad jego umysłowymi, fizycznymi i moralnymi siłami. Istnieje więc wiele metod na uwolnienie się, pozbycie się grzechu. Cieleśny człowiek uważa, że może pozbyć się grzechu na własną rękę, bez żadnej pomocy z zewnątrz. Może obmyć się i być czysty przez odnowę moralną, którą pewnego dnia na poważnie rozpocznie. Może oczyścić swoje ciało i ducha. Nie potrzebuje proroka, który by go nauczył co i jak. Posiada tyle samo wiedzy na ten temat, co ktokolwiek inny. On nie ma wspaniałego Najwyższego Kapłana i nie chce nikogo, kto by go odkupił jako jego zastępcę. Poza tym spełnienie warunków koniecznych do uzyskania odpuszczenia grzechu byłoby bardzo otwartym i odważnym krokiem, a on wzbrania się przed taką zewnętrzną manifestacją i uważa, że i tak nie przyniosłoby to szczególnej korzyści: jeżeli Pan chce go zbawić, to może go zbawić bez względu na czas i miejsce. Inni popełniają ten błąd, że brak im woli zrobienia cegokolwiek w celu swego wyzdrowienia z grzechu. Nie idą do Jordanu i nie obmywają się, ponieważ brak im wiary. Nie wyznanie wiary, ale stosowanie aktywnej, żywej wiary przynosi błogosławieństwo.

Jednak grzesznik, który odczuwa ciężar swego grzechu, jego brzemię, jest gotów uczynić bardzo wiele, byleby tylko mógł się go pozbyć. Osiągnięcie gotowości do okazania posłuszeństwa Pańskiemu głosowi często dzieje się za sprawą dobrej rady ze strony jego przyjaciół – chrześcijańskich przyjaciół. Grzesznik jest w końcu gotów uczynić krok, by się unieść, przyznając, że nic, co może uczynić sam dla siebie, nie przewycięży jego kłopotów, że jest tylko jedna siła, która może przepisać lekarstwo lub je dostarczyć, a jest nią Pan. Lecz gdy w końcu grzesznik zanurzy się w pozafiguralnym Jordanie, „źródle napełnionym krwią, wypływającą z żył Immanuela” i gdy zanurzy się w nim siedem razy (to znaczy w sposób doskonały – siedem jest symbolem doskonałości), wtedy rzeczywiście doznaje oczyszczenia. Zostaje on usprawiedliwiony przez wiarę, usprawiedliwiony od wszystkiego, od czego prawo nie usprawiedliwiałoby. Zostaje on uznany za sprawiedliwego w każdym calu i wtedy staje przed Bogiem. Możemy sobie wyobrazić radość Naamana i jego towarzyszy, a widzimy jeszcze większą radość tego, który przychodząc do Pana, doznał obmycia z moralnego trądu grzechu. *„Usprawiedliwieni tedy z wiary, pokój mamy z Bogiem przez Pana naszego, Jezusa Chrystusa”* – Rzym. 5:1 (BW).

Nasz Pan nawiązuje do tego cudu, mówiąc: *„I było wielu trędowatych w Izraelu za Elizeusza, proroka, a żaden z nich nie został oczyszczony, tylko Naaman Syryjczyk”* – Łuk. 4:27 (BW). Nasz Pan wskazuje, że ten konkretny syryjski trędowaty różnił się stanem serca od niektórych trędowatych z Izraela, tak jak różnił się stan tej szczególnej wdowy z Sarepty, u której prorok Eliasza mieszkał w czasie głodu, a której oliwa i mąka nie wyczerpały się z tego powodu. Ta wdowa miała wiarę. Naaman również miał wiarę. Bez wątplenia „wielu trędowatych” w Izraelu słyszało o tym proroku, tak samo, jak i ta mała służąca. Naaman miał jednak wiarę w Boga, aby przyjść po pomoc do Elizeusza z wielkimi darami, podczas gdy trędowaci izraelscy nie uznali za stosowne szukać u niego pomocy, chociaż żyli w tym samym kraju. To ilustruje nam ogólną lekcję Pisma Świętego, że *„bez wiary zaś nie można podobać się Bogu”* – Hebr. 11:6 (BW). Bóg mówi nam o swej łaskawości i gotowości odpuszczania grzechów, lecz tylko ci, którzy posiadają wiarę w Niego i którzy przychodzą, aby otrzymać odpuszczenie grzechów, otrzymują błogosławieństwo.

Jakże pocieszające jest biblijne zapewnienie, że ten widoczny, powszechny brak wiary w znacznej mierze jest wynikiem wpływu Szatana, *„władcy tego świata”* (Jan 12:31), który wkrótce zostanie związany na tysiąc lat panowania Chrystusa. *„Bóg*

świata tego zaślepił umysły niewierzących” – 2 Kor. 4:4 (BW). Dzięki Bogu, że wkrótce wszystkie *„otworzą się oczy ślepych”* (Izaj. 35:5).

Wdzięczność dowódcy Naamana

Inną sprawą, która ukazuje Naamana w doskonałym świetle i która upewnia nas, że Bóg ocenia charakter i nie popełnił błędu przekazując Naamanowi wieść o swoim proroku, jest fakt, że po uzdrowieniu go w Jordanie, nie udał się on niewdzięcznie do swego domu, mówiąc: *„Teraz ten król i jego prorok, którzy byli tak niezależni, że nie chcieli przyjść i bardziej się mną zająć, i być może pójść ze mną do Jordanu, aby zobaczyć, czy to zadziała, czy nie, zaprzepaścili szansę otrzymania daru, który przywiozłem dla nich z Syrii, a tym samym ja jestem o tyle bogatszy”*. Nie. Z prawdziwą szlachetnością duszy Naaman pragnął złożyć podziękowanie za dobroć, którą został obdarzony. Prawdopodobnie wiedział coś o prawdziwym Bogu i uznał Go swoim sercem i swoimi ustami oraz podziękował za swoje uzdrowienie z trądu tak szybko, jak tylko został uzdrowiony. Lecz to nie było wystarczające. Ponieważ Bóg uznał za stosowne użyć pośrednika w udzieleniu mu błogosławieństwa, słusznie ocenił on, że docenić tego samego pośrednika, którego Bóg uznał – Boskiego pośrednika w jego uzdrowieniu, było dla niego niewielką rzeczą, którą mógł zrobić. Powrócił więc do Elizeusza ze znamiennymi słowami: *„Oto teraz wiem, że nie ma na całej ziemi Boga, jak tylko w Izraelu. Przyjmij zatem teraz dar dziękczynny [prezent] od twojego sługi”* – 2 Król. 5:15 (BW). Tutaj pokazane jest prawdziwe dostojeństwo charakteru. On nie starał się zobaczyć, jak tanim kosztem mógłby otrzymać łaskę niebios. Nie pomyślał w głębi duszy, że gdyby Elizeusz targował się z nim o wielką sumę, zanim zszedł do Jordanu i otrzymał błogosławieństwo, wtedy rzeczywiście dałby mu wiele, aby odnieść tę wielką korzyść, lecz teraz może zbyć go jakimś błahym podarunkiem, a on bez wątplenia, jako biedny człowiek, uzna to za coś wielkiego.

Wprost przeciwnie, przyniósł on dar odpowiadający, jak się twierdzi, ponad siedemdziesięciu siedmiu tysiącom dolarów [Pisane w roku 1898. Ocenia się, że wartość 1 dolara amerykańskiego z roku 1898 odpowiada wartości 33 dolarów amerykańskich z roku 2021 – przyp. tłum.], a także wiele „wspaniałych szat” i widocznie pragnął, aby prorok otrzymał to wszystko jako dowód uznania dla wielkiej korzyści, jaka została mu udzielona. Wzmianka naszego Pana o Naamanie i jego uzdrowieniu oraz o tym, że Boża łaska dotknęła go, chociaż był on poganinem, przypomina nam fakt, że gdy nasz Pan uzdrowił dziesięciu trędowatych, gdy

byli w drodze, tylko jeden z nich powrócił, aby oddać Bogu chwałę za swoje uzdrowienie. Naaman, Syryjczyk, był widocznie zacniejszy od pozostałych dziewięciu trędowatych, jeżeli nie zacniejszy także od tego dziesiątego, który, o ile wiemy, nie ofiarował żadnego daru – chociaż być może dlatego, że nie posiadał nic, co mógłby ofiarować.

To ilustruje nam różnicę w postępowaniu pomiędzy tymi, którzy otrzymują błogosławieństwo przebaczenia grzechów – oczyszczenia z moralnego trądu. Niektórzy przyjmują to jako rzecz oczywistą, inni są wdzięczni, lecz przede wszystkim zadowoleni z tego, że otrzymali to tak tanio – że zbawienie jest za darmo. Tylko nieliczni („*niewielu mądrych, niewielu uczonych*” [1 Kor. 1:26], niewielu w ogóle), którzy otrzymują Boskie błogosławieństwo, przebaczenie, powracają, aby oddać Bogu chwałę i złożyć Mu ofiarę dziękczynną. Niewielu składa u Jego stóp pieniądze, wpływy lub swoje życie w uznaniu dobrodziejstwa przebaczenia.

Zwracając się do tych, którzy zostali obmyci z grzechów drogocenną krwią, którzy otrzymali przebaczenie grzechów przez wiarę w tę krew i którzy w rezultacie zostali uznani przez Pana za usprawiedliwionych darmo od wszystkiego, apostoł mówi do nich: „*Wzywam was tedy, bracia, przez miłosierdzie Boże [okazane wam w przebaczeniu waszych grzechów], abyście składali ciała swoje jako ofiarę żywą, świętą, miłą Bogu, bo taka winna być duchowa służba wasza*” – Rzym. 12:1 (BW). Naaman posiadał ducha, usposobienie i umysł, które w sprzyjających warunkach Wieku Ewangelii uczyniłyby go świętym – członkiem wybranego Maluczkiego Stadka, czyli Kościoła. Jeżeli on tak bardzo i tak serdecznie docenił swoje fizyczne oczyszczenie, to któż może wątpić, że o wiele bardziej doceniłby moralne oczyszczenie, zupełne pojednanie z Bogiem i przywilej wejścia do rodziny Bożej jako syn i współdziedzic z Chrystusem? Jego zachowanie pokazuje nam, że byłby gotów oddać swoje życie, całe swoje bogactwo, wszystkie swoje posiadłości i swoje stanowisko u króla Syrii. A to, jak widzimy, byłoby dla niego niczym innym jak „duchową służbą”, tak jak jest dla nas i dla wszystkich, którzy stali się beneficjentami tego wielkiego błogosławieństwa przebaczenia grzechów – oczyszczenia.

Lecz jeżeli szlachetny, właściwy duch przejawiał się w Naamanie w pragnieniu oddania czegoś w zamian za otrzymane łaski, to nie mniej szlachetny duch objawił się w Elizeuszu w odmowie przyjęcia tych darów. Przyjęcie tych podarunków oznaczałoby sprzedaż Boskiej mocy, która przez niego działała. Elizeusz zaś dobrze wiedział, że dary Boże nie są na sprzedaż. Byłoby to szczęściem dla wielu, którzy zajmują się duchowymi sprawami Pański-

mi, podczas leczenia z trądu grzechu, gdyby mogli mieć tak wzniosły pogląd na te sprawy jak Elizeusz. Obawiamy się, że zbyt często słudzy Pańscy gotowi są przyjąć ziemskie korzyści w zamian za swój udział w leczeniu choroby grzechu – kosztowne szaty, złoto i srebro.

Dalej nasuwa się jeszcze jedna lekcja o znacności charakteru. Naaman prosił, aby mógł wziąć tyle ziemi z Izraela, ile mogły unieść dwa juczne muły, dając do zrozumienia, że jego pragnieniem względem tej ziemi było, aby mógł ją umieścić w jakimś odpowiednim miejscu w swoim własnym kraju, aby mógł uklęknąć na świętej ziemi, którą Bóg pobłogosławił i aby mógł ofiarować modlitwę prawdziwemu Bogu, który go uzdrowił, a oprócz którego nie ma innego Boga. Wrażliwość jego sumienia została pokazana w jego dalszej uwadze, że zdawał sobie sprawę, że jego król, jako czciciel fałszywego Boga, będzie oczekiwał, iż on pójdzie z nim jako jego sługa, jak zwykle, aby mógł oprzeć się na jego ramieniu, gdy będzie się kłaniał przed fałszywym bogiem; i zapytał, czy Jahwe wybaczy mu, że w ten sposób dołączy do swego króla i będzie mu pomagał w kulcie, w którym on w głębi serca nie będzie już uczestniczył. Elizeusz odpowiedział, że będzie mu wybaczone, kiedy mimo woli dołączy do kłaniających się przed bożkiem jako sługa ze swym panem, królem.

Nie możemy wątpić, że Elizeusz szukał Pańskiego kierownictwa w tej sprawie i że kierował się w tej sprawie Pańską wolą. Nasuwa się jednak pytanie, dlaczego udzielone zostało tak wielkie przyzwolenie wobec fałszywego boga. Sugerujemy, jako wyjaśnienie, że Bóg nie miał wtedy do czynienia z żadnym narodem pogańskim, ale tylko z Judą i Izraelem. „*Tylko o was zatroszczyłem się spośród wszystkich pokoleń ziemi*” – Amos 3:2. Inne narody były pozbawione jakichkolwiek obietnic Bożych lub, jak to wyraził apostoł Paweł, byli jako „*nie mający nadziei i bez Boga*” (Efezj. 2:12). Ofiara odkupienia za grzechy całego świata nie była jeszcze złożona i nie miała być złożona przez kilka stuleci. W rezultacie, chociaż Naaman był tak szczerego serca, że Panu podobało się posłać go do proroka i uzdrowić go z jego trądu i chociaż Pan docenił szlachetność jego charakteru, to jednak nie nadszedł jeszcze czas na złożenie żadnej oferty pojednania poganom. Jedyna oferta jak dotąd uczyniona dotyczyła nasienia Abrahamowego według ciała.

Wobec tego, chociaż Naaman uznał Jahwe, Jahwe nie uznał jeszcze jego – nie mógł tego uczynić na podstawie obowiązującego wtedy przymierza, Przymierza Zakonu – i nie zamierzał uznać ani jego, ani innych tak szlachetnych charakterów pogańskich aż do czasu, gdy później wejdzie w życie

Nowe Przymierze. Z tego powodu nie miało znaczenia, z wyjątkiem samego Naamana, jak oddawał cześć. Jego cześć nie byłaby przyjęta. On nie miał pośrednika! Było więc zupełnie słuszne, że Naaman, samemu uznawszy Jahwe, powinien czcić i szanować tylko Jego jako prawdziwego Boga, lecz mimo to, jako sługa króla Syrii, mógł się przyłączyć do jakiegokolwiek kultu, który by się podobał jego panu, gdyż Jahwe nie przyjął go, ani nawet nie „powołał”, by stał się jego sługą. Nie wątpimy, że gdy Wiek Tysiąclecia zaświta w pełni i ci, co są w grobach, powstaną i kiedy przyjdzie kolej na Naamana, okaże się on tym, którego stan serca i umysłu względem Pana uczyni go zupełnie gotowym na przyjęcie dobrej nowiny o wielkiej radości dla wszystkich ludzi poprzez Nowe Przymierze, zapieczetowane drogocenną krwią naszego Pana Jezusa na Kalwarii. Nie możemy wątpić, że tak zacny charakter będzie czynił szybki postęp w sprzyjających warunkach Wiek Tysiąclecia w powrocie do pierwotnej doskonałości, do obrazu i podobieństwa Bożego, utraconego przez cały rodzaj ludzki przez ojca Adama.

Sumiennosc Naamana, poganina, który nigdy przedtem nie słyszał wiele o Jahwe, stanowi uderzający kontrast z niedostatkiem tej cechy u wielu, którzy cieszyli się wieloma przywilejami w chrześcijańskich krajach i wieloma korzyściami pod każdym względem. Dziwimy się, na przykład, gdy niektórzy z ludu Pańskiego zostają przeniesieni z ciemności do Jego cudownej światłości (1 Piotra 2:9), gdy ich umysły zostają uwolnione od chmur przesądów i zasłon nieświadomości, które przez długi czas przeszkadzały im w poznaniu prawdziwego charakteru Bożego – dziwimy się, dlaczego tacy nie obierają równie zdecydowanego sposobu postępowania i nie zapytają Pana przez Jego wyrocznię, Słowo Świadectwa, czy wolno im jeszcze kłaniać się ludzkim wierzeniom, które fałszywie przedstawiają Boski charakter i plan: czy jest im dozwolone nadal oddawać cześć według starego sposobu, który oni uznali za błędny, czy jest dla nich właściwe służyć swoim wpływem i obecnością na zebraniach, których tendencje i wpływy są głównie przeciwne Prawdzie, chociaż na zewnątrz są „religijne” i przybierają „pozór pobożności” (2 Tym. 3:5). Odpowiedź na takie pytania została udzielona w wyroczni Bożej: „Wydźcie z niego, ludu mój, abyście nie byli uczestnikami jego grzechów i aby was nie dotknęły plagi na niego spadające” – Obj. 18:4 (BW).

Niektórzy nieświadomi Ewangelii łaski Bożej zostają przez nią potężnie i właściwie pobudzeni, inni, którzy są w codziennej styczności z Boską łaską, nie mają właściwego nastawienia serca, aby ją docenić i traktują ją głównie jako wielki towar. Ta chciwość staje się dla niektórych, nawet jeżeli byli już oczyszczeni, odnowieniem trądu, czyli grzechu.

Chciwy sługa

Jest jeszcze inny aspekt tej historii, który zawiera cenną lekcję. Elizeusz miał sługę imieniem Gehazi, który towarzyszył mu od dłuższego czasu i był świadkiem wielu jego cudownych dzieł. Prawdopodobnie to ten sam sługa, który niósł jego łaskę i położył ją na synu Szunamitki, i który dobrze wiedział, że moc Pańska działała przez proroka w celu przywrócenia dziecka do życia. Lecz cała ta styczność z Boską mocą, dobrocią i miłosierdziem, a także wszystkie dowody szlachetności charakteru i szczodrobliwości proroka – wszystko to praktycznie nie miało znaczenia dla Gehaziego. Widział on bogate prezenty przyniesione przez Naamana i pozwolił, aby chciwość wniknęła do jego serca, zamiast pozwolić duchowi sprawiedliwości i szczodrobliwości, aby temu zapobiec. Pomyślał sobie: „Jaka szkoda patrzeć jak prorok tak odrzuca to bogactwo. Wymyślę plan, dzięki któremu będę mógł otrzymać trochę tego dla siebie. Wtedy będę mógł mieć gaje oliwne i winnice, i będę bardzo bogatym człowiekiem, a niektóre z tych kosztownych szat spowodują zazdrość wszystkich moich sąsiadów”. Pobiegł więc za odjeżdżającym rydwanem, aby zrealizować swój cel.

W istocie chciwość prawie u każdego prowadzi do różnych innych grzechów – przeważnie do kłamstwa, a czasami do morderstwa. Prawie każde przestępstwo jest w mniejszym lub większym stopniu związane z chciwością. W tym wypadku Gehazi nie zawahał się skłamać, a uczynił nie tylko to, lecz przedstawił swego pana w fałszywym świetle, a tym samym pośrednio także i Boga. Jego kłamstwo brzmiało: „Pan mój wysłał mnie z taką wieścią: W tej właśnie chwili przyszli do mnie dwaj młodzieńcy z uczniów prorockich z gór efraimskich; dajże dla nich talent srebra [równowartość 1944 dolarów] i dwie szaty na zmianę” – 2 Król. 5:22 (BW). Nic nie przeczuwając, wspaniałomyślny Naaman nakłonił go, aby wziął dwa talenty srebra, i zawiązał je w dwa worki, wraz z szatami na zmianę, i dał je dwóm swoim sługom, a ci nieśli je przed nim. Gdy przybyli do tajemnego miejsca, Gehazi wziął to z ich rąk i ukrył w domu.

Lecz Elizeusz zawołał go i rzekł: „Czy moje serce nie szło z tobą, gdy tamten mąż odwrócił się ze swojego powozu w twoją stronę? Czy to była odpowiednia pora przyjmować pieniądze, aby nabyć za nie szaty i oliwniki, i winnice, i trzody owiec, i bydło, i niewolników, i niewolnice?” (2 Król. 5:26) – po-

dejrząc, że wszystkie te rzeczy były powodem chciwości w umyśle Gehaziego: i bez wątpienia w tamtym czasie taka suma pieniędzy, blisko 4000 dolarów, pozwoliłaby kupić wiele i uczyniłaby Gehaziego bogatym człowiekiem. Lecz kara za jego przewinienie była sroga, bo został dotknięty trądem Naamana.

Lekcja z tego zdaje się być taka, że podczas gdy niektórzy nieświadomi Ewangelii łaski Bożej zostają przez nią potężnie i właściwie pobudzeni (jak Naaman), inni, którzy są w codziennej styczności z Boską łaską, nie mają właściwego nastawienia serca, aby ją docenić i traktują ją głównie jako wielki towar (jak Gehazi). Ta chciwość staje się dla niektórych, nawet jeżeli byli już oczyszczeni, odnowieniem trądu, czyli grzechu. Ten sam wpływ, który działa korzystnie na jedno serce, działa nie-

korzystnie na inne. To przypomina nam oświadczenie apostoła, które stosuje się do całego Wieku Ewangelii, że Ewangelia Chrystusowa jest albo wonnością życia ku życiu, albo wonnością śmierci ku śmierci (2 Kor. 2:16). Będzie ona miała skutek albo zbliżający nas do Pana w ocenie i naśladowaniu Jego dobroci i miłości, albo też będzie miała skutek odwrotny, odsuwając nas od Pana i doprowadzając nas do ducha zła i samolubstwa. Niech więc wszyscy, którzy zetknęli się z łaską Bożą, mają się na baczności, aby nie przyjmowali łaski Bożej nadaremnie (2 Kor. 6:1), aby zamiast skorzystać z niej, nie stali się przez nią zatwardziali i aby w końcu na własne życzenie nie zostali uznani za rozmyślnych grzeszników. □

Watch Tower 1898-233
R-2346

Co Bóg oczyścił

■ DYMISTR KOPAK

OBMYJ MNIE, A NAD ŚNIEG WYBIELONY BĘDĘ

„A głos znowu po raz wtóry do niego: Co Bóg oczyścił, ty nie miej za skalane” – Dzieje Ap. 10:15. (BW)

Święty Piotr usłyszał te słowa w Joppie, gdy miał widzenie. Były to słowa otrzymane z nieba. Lekcja ta została opisana w 10 rozdziale Księgi Dziejów Apostolskich.

Joppa to dzisiejsza Jafa. Jest to portowe miasto leżące nad brzegiem Morza Śródziemnego. Zostało ono połączone z Tel Awiwem i stanowi część wielkiej aglomeracji miejskiej. Za czasów apostołskich była to niewielka miejscina rybacka.

Piotr, odwiedzając zbory rozsiane po Palestynie, zatrzymał się na chwilę w Joppie u Szymona Garbarza, który prawdopodobnie trudnił się wyprawą skór. Gdy przygotowywano mu posiłek, około szóstej godziny (około południa naszego czasu), wszedł na dach domu, aby się pomodlić do Boga. W Izraelu dachy są płaskie. Całe rodziny często spędzały tam wieczory lub wolne chwile. W trakcie modlitwy Piotr miał widzenie, w którym ujrzał jakby wielkie lniane płótno opuszczone za cztery rogi ku ziemi. Wewnątrz zobaczył wszelkiego rodzaju czworonożne płazy ziemskie i ptactwo niebieskie oraz usłyszał głos mówiący do niego: „Zabijaj i jedz”. Stało się to trzykrotnie, a następnie przedmiot został wzięty do nieba. Widzenie znikło, lecz głos brzmiał w uszach Piotra. Apostoł nie rozumiał go – jak ten głos mógł powiedzieć „zabijaj i jedz”, „Co Bóg oczyścił, ty nie miej za skalane?”.

Wizja ukazana Piotrowi miała przygotować go do wspaniałego dzieła, którego wtedy nie był on w stanie pojąć. Wątpimy, czy Piotr byłby w stanie pójść do domu Korneliusza, gdyby nie miał tego widzenia.

Poprzedniego dnia w mieście Cezarei setnik kohorty zwanej italską miał inne widzenie w swoim własnym domu. W czasie modlitwy zobaczył anioła Bożego stojącego naprzeciwko.

Miasto Cezarea również leżało nad Morzem Śródziemnym, oddalone było od Joppy o około 50 km. Cezarea otrzymała swoją nazwę na cześć cesarza Augusta. Zbudował ją Herod Wielki w latach 22-9 p.n.e.

Wspaniała architektura i budowle oraz położenie i nadmorski klimat sprawiały, że miasto było godne swej nazwy – Cezarea. Podczas gdy Judea przeszła pod zupełną zależność od Rzymu, w Cezarei w pałacu cesarskim mieściła się siedziba rzymskich prokuratorów.

Korneliusz

Korneliusz modlił się zgodnie ze zwyczajem o godzinie dziewiątej. Według naszej rachuby czasu była to godzina piętnasta. W czasie modlitwy dostrzegł posłańca niebios. Dlaczego Korneliusz modlił się akurat o tej porze? Czy to był zbieg okoliczności, że wybrał tę godzinę na modlitwę, czy miał ku temu uzasadnione podstawy?

Zwyczajem Izraelitów było składanie o tej godzinie ofiar wieczornych (Dzieje Ap. 3:1). Być może Korneliusz łączył się myślą z narodem izraelskim.

Myślmy jednak, że jego właściwym motywem był fakt, że o tej godzinie kilka lat wcześniej Pan Jezus zakończył swoje życie. „A od szóstej godziny do godziny dziewiątej ciemność zaległa całą ziemię. A około dziewiątej godziny zawołał Jezus donośnym głosem: *Eli, Eli, lama sabachtani! Co znaczy: Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił?*” – Mat. 27:45-46 (BW). Myślmy, że to wielkie wydarzenie – nastanie ciemności i śmierć Syna Bożego – zrobiło ogromne wrażenie na Korneliuszu, dlatego postanowił tę godzinę upamiętnić i stale zanosił w tym czasie modlitwy do Boga.

Kim był Korneliusz? Co Biblia mówi o nim więcej poza historykiem Łukaszem, który właściwie w tym rozdziale przekazuje niewiele informacji? Widocznie w pierwotnym chrześcijaństwie był on dobrze znany i nie było potrzeby, aby wiele o nim pisać. Nas interesuje jednak sylwetka tego człowieka, który jako pierwszy poganin dostąpił zaszczytu wejścia do Kościoła Chrystusowego. To w jego domu wąska droga wiodąca do nieba została otwarta dla narodów pogańskich, z których to narodów i my się wywodzimy – dlatego myślmy, że będzie dla nas korzyścią, aby więcej się o nim dowiedzieć.

Korneliusz prawdopodobnie był tym setnikiem, który prosił Jezusa o uzdrowienie jego sługi. Żydzi wydali o nim pochlebne świadectwo: „A sługa pewnego setnika, bardzo przez niego ceniony, zachorował i bliski był śmierci. A usłyszawszy o Jezusie, posłał do niego starszych żydowskich, prosząc go, aby przyszedł i uzdrowił jego sługę. A oni przyszedłszy do Jezusa, prosili go usilnie, mówiąc: *Godzien jest, abyś mu to uczynił. Miłuje bowiem lud nasz i sam zbudował nam synagogę*” – Łuk. 7:2-5 (BW).

Kiedy Jezus szedł do jego domu, setnik posłał innych sług i wypowiedział zdanie, które wpawiło w podziw naszego Pana: „*Panie, nie trudź się, nie jestem bowiem godzien, abyś wszedł pod dach mój. Dlatego i samego siebie nie uważałem za godnego, by przyjść do ciebie; lecz powiedz słowo, a będzie uzdrowiony sługa mój. Bo i ja jestem człowiekiem podległym władzy, mającym pod sobą żołnierzy; i mówię temu: Idź, a idzie, a innemu: Przyjdź, a przychodzi, a słudze memu: Czyn to, a czyni. A gdy to Jezus usłyszał, zdziwił się i zwróciwszy się do towarzyszącego mu ludu, rzekł: Powiadam wam, nawet w Izraelu tak wielkiej wiary nie znalazłem*” – Łuk. 7:6-9 (BW). Gdy zestawimy tę wspaniałą wiarę z tym, co powiedzieli słudzy Korneliusza do Piotra, będziemy mieli przekonujący dowód, że jest to ta sama osoba: „*A oni rzekli: Setnik Korneliusz, mąż sprawiedliwy i bogobojny, cieszący się uznaniem całego narodu żydowskiego, otrzymał od anioła świętego polecenie, aby cię wezwać do swoje-*

go domu i posłuchać tego, co masz do powiedzenia” – Dzieje Ap. 10:22 (BW).

Oto jest obraz – w Ewangelii Łukasza Żydzi mówią, że setnik miłuje ich naród, a w Dziejach Apostolskich słudzy mówią, że setnik Korneliusz cieszy się uznaniem całego narodu żydowskiego.

Prawdopodobnie to Korneliusz stał pod krzyżem w czasie egzekucji naszego Pana i wypowiedział wspaniałe słowa o Nim. Trzej ewangelisci zanotowali je następująco (BW): „*Zaiste, ten był Synem Bożym*” – Mat. 27:54; „*Zaprawdę, ten człowiek był Synem Bożym*” – Mar. 15:39; „*Zaiste, człowiek ten był sprawiedliwy*” – Łuk. 23:47. Myślmy, że tak mógł się wypowiedzieć tylko człowiek, który w sercu był przekonany do osoby naszego Pana. Apostoł Paweł mówi: „*Dlatego oznajmiam wam, że nikt, przemawiając w Duchu Bożym, nie powie: Niech Jezus będzie przeklęty! I nikt nie może rzec: Jezus jest Panem, chyba tylko w Duchu Świętym*” (BW) – 1 Kor. 12:3. Pod wpływem ducha świętego i wskutek zetknięcia się z Jezusem, setnik dał tak wspaniałe świadectwo swojej wierze.

Apostoł Piotr wyznał przed Panem i innymi apostołami: „*A odpowiadając Szymon Piotr rzekł: Tyś jest Chrystus, Syn Boga żywego. A Jezus odpowiadając, rzekł mu: Błogosławiony jesteś, Szymonie, synu Jonasza, bo nie ciało i krew objawiły ci to, lecz Ojciec mój, który jest w niebie*” – Mat. 16:16-17 (BW).

Jeżeli Piotr za wyznanie Chrystusa przed małą gromadką uczniów otrzymał błogosławieństwo od Pana w postaci kluczy do królestwa – tym większe było świadectwo setnika w chwili śmierci Chrystusa – gdy cały naród żydowski zaparł się Go, a aparat rzymski skazał na śmierć przez ukrzyżowanie. Jeden Korneliusz, nie zważając na to, co wokół się dzieje, głośno wyznaje, że Jezus jest Synem Bożym. Otrzymał zatem błogosławieństwo wejścia do Jego Kościoła jako pierwszy poganin.

Korneliusz był wyższym oficerem w armii rzymskiej – był on setnikiem pierwszej centurii, a przy tym prawdopodobnie głównodowodzącym całej *Cohorte Italica* stacjonującej w Cezarei Palestyńskiej, siedzibie namiestnika rzymskiego. Kohorty liczyły od 500 do 1000 ludzi.

Piłat nie rezydował w Jerozolimie, lecz przebywał tam na czas świąt, aby dopilnować porządku i uniknąć buntu Żydów: „*A gdy się upewnił, że jest spod władzy Heroda, odesłał Go do Heroda, który w tych dniach również przebywał w Jerozolimie*” – Łuk. 23:7 (BT).

Zachodzi pytanie – jakim sposobem Korneliusz znalazł się pod krzyżem? Trudno dać na to odpowiedź. Możliwe, że przybył do Jerozolimy jako ochrona Piłata lub po prostu przybył na święta żydowskie, gdyż sympatyzował z religią Mojżeszową.

Wizja Korneliusza

Śmierć Syna Bożego wywarła ogromne wrażenie na Korneliuszu. Choć nie rozumiał on jeszcze Boga ani Jego zamiarów, postanowił odtąd jednak zawsze modlić się o tej godzinie i do tego Boga.

Gdy skończył się czas łaski dla Izraela, przeszła ona na wszystkie narody, jak o tym mówił Bóg do Abrahama: „*I w potomstwie twoim błogosławione będą wszystkie narody ziemi za to, że usłuchałeś głosu mego*” – 1 Mojż. 22:18 (BW).

Chrystus Pan był tym potomkiem Abrahamowym i w trzy i pół roku po Jego śmierci łaska przeszła od Żydów na wszystkie narody. Od tej pory błogosławieństwo Abrahamowe przechodzi na wszystkich tych, którzy uwierzą tak samo jak Abraham. Pierwszym z tych błogosławionych okazał się Korneliusz i jego rodzina.

Anioł zjawił się w czasie modlitwy. Postawa człowieka modlącego się zawsze podoba się Bogu, bo w czasie modlitwy Bóg łączy się z człowiekiem. To jest cenna lekcja dla nas. Jeżeli chcemy być w bliskiej społeczności z Bogiem i stać się spadkobiercami błogosławieństw Bożych – poświęcajmy jak najwięcej czasu na modlitwę i rozważanie Słowa Bożego.

Korneliusz usłyszał z ust anioła radosną wieść: „*Modlitwy twoje i jałmużny twoje jako ofiara dotarły przed oblicze Boże*” (BW). W IV wydaniu Biblii Tysiąclecia (Dzieje Ap.10:4) werset ten został przetłumaczony tak:

„*Modlitwy twoje i jałmużny stały się ofiarą, która przypomniła cię Bogu*”. Wcześniej było to niemożliwe, gdyż Bóg postępuje zgodnie ze swoim planem, który nakreślił sam w Sobie. Gdy czas łaski należny dla Izraela skończył się,

przyszedł stosowny czas, by Bóg wspomniał na modlitwy i jałmużny Korneliusza, które doprowadziły go przed Boski tron.

Anioł nie tłumaczył Korneliuszowi drogi zbawienia, lecz wskazał Piotra jako szczególne i odpowiednie do tej sprawy narzędzie. Anioł nie był do tego upoważniony. Jego rolą było wskazać na przewód Prawdy. Apostoł Paweł mówi: „*Aby teraz nadziemskie władze i zwierzchności w okręgach niebieskich poznały przez Kościół różnorodną mądrość Bożą*” (BW) (Efezj. 3:10; 1 Piotra 1:12; Hebr. 2:16).

Wizja Piotra

Piotr miał wizję dzień po widzeniu Korneliusza. Bóg zachęcał go w niej, by spożywał wszystkie zwierzęta, ptaki i ptaństwo, których prawo Zako-

nu nie pozwalało jeść (3 Mojż. 11:1-8). Stało się to po trzykroć, by zupełnie przekonać Piotra, że skończyła się dyspensacja Wieku Żydowskiego – wypełniły się przepisy zakonne, a Kościół Chrystusowy nie jest pod Zakonem, tylko pod łaską. Jezus przybił do krzyża Zakon ceremonialny, jego ofiary i przepisy.

Może się w tym kryć również inna lekcja: do Piotra posłanych zostało trzech mężczyzn, którzy według Zakonu i niego samego byli ludźmi nieczystymi – skalanymi – i że od tej pory nie ma on ich uważać za takowych, bo Bóg ich oczyścił krwią swego Syna. Jezus na krzyżu umarł za Żydów i za pogan – tę głęboką prawdę Piotr miał zrozumieć przez to widzenie.

Naczynie to (prześcieradło) zstąpiło z nieba i zostało zabrane do nieba, co wskazuje, że jest to sprawa Boska. A mężowie, którzy przyszedli do Piotra, są posłańcami nieba – posłał ich do Piotra Bóg.

Uwiązanie za cztery rogi wskazuje, że w dziele przyrowadzenia pogan do łaski współpracują cztery Boskie przymioty. Mądrość Boża nakreśliła w planie zbawienia nadejście ustanowionego przez Boga czasu, gdy inne narody też zostaną dopuszczone do przywileju służenia Bogu z całego serca. Sprawiedliwość współdziała z nią w ten sposób, że Bóg przez ofiarę Jezusa Chrystusa usprawiedliwia pogan, aby „*wybrać lud dla imienia swego*” (Dzieje Ap. 15:14). Miłość Boża przyjmie ich do siebie w Jezusie Chrystusie na równi z Żydami. Moc zaś oblecze ich mocą ducha świętego tak, że będą uczestnikami mocy Bożej i otrzymają różne dary duchowe jak bracia ży-

dowscy.

dowscy.

Czy ty Piotrze możesz się temu sprzeciwić? Według słów Chrystusowych, które powiedział do apostołów: „*Zaprawdę powiadam wam: Cokolwiek byście związali na ziemi, będzie związane i w niebie; i cokolwiek byście rozwiązali na ziemi, będzie rozwiązane i w niebie*” – Mat. 18:18 (BW). To jednak, co niebo postanowiło otworzyć, posłańcy na ziemi mieli uczynić i nie sprzeciwiać się, gdyż taka była wola Boża. Piotr się wahał w tej sprawie, gdyż jej jeszcze nie rozumiał, lecz dodatkowo usłyszał głos: „*Wstań przeto, zejdź i udaj się z nimi bez wahanania, bo Ja ich posłałem*” (w. 20, BW).

W tym czasie w Cezarei istniał nieduży zbor chrześcijański (Dzieje Ap. 8:40). Dlaczego anioł nie udał się do tego zboru? Dlaczego nie posłał po diakona Filipa? Dlaczego zamiast tego miał

Postawa człowieka modlącego się zawsze podoba się Bogu, bo w czasie modlitwy Bóg łączy się z człowiekiem. To jest cenna lekcja dla nas. Jeżeli chcemy być w bliskiej społeczności z Bogiem i stać się spadkobiercami błogosławieństw Bożych – poświęcajmy jak najwięcej czasu na modlitwę i rozważanie Słowa Bożego.

posłać po Piotra, który był oddalony o 50 km? Odpowiadamy, że apostoł Piotr został wyznaczony do tego celu: „*I dam ci klucze Królestwa Niebios; i cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane i w niebie, a cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane i w niebie*” – Mat. 16:19. (BW) Tylko Piotr otrzymał od Pana klucze Królestwa Niebios. Jednego klucza użył w dniu zesłania ducha świętego, w Jerozolimie, pięćdziesiąt dni po zmartwychwstaniu Pańskim (Dzieje Ap. 2:1-14). W tym dniu otworzył drogę do Kościoła Żydom, którzy przyjęli Chrystusa do swego serca. Żydzi byli w społeczności z Bogiem, dlatego też klucz ten został użyty po zesłaniu ducha świętego. Piotr w swoim kazaniu wskazał, że tym obiecany Mesjaszem był Jezus z Nazaretu. Piotr użył drugiego klucza w domu Korneliusza i tym sposobem otworzył drogę dla pogan, aby mogli z niej skorzystać, uwierzyć w Chrystusa i przyjąć Go za swego Zbawiciela. Paganie nie byli w społeczności z Bogiem i trzeba było ich najpierw pouczyć o Chrystusie, dlatego drugi klucz został użyty przed zesłaniem ducha świętego w domu Korneliusza.

Korneliusz relacjonuje, że od ukazania się mu anioła do przybycia Piotra upłynęło około 4 dni: „*Przed czterema dniami około tej godziny, o dziewiątej, modliłem się w domu swoim, gdy nagle stanął przede mną mąż w lśniącym odzieniu*” (w. 30, BW). Te cztery dni były wielkim doświadczeniem wiary Korneliusza, jego domu, jak również Piotra i tych, którzy byli z nim.

Kazanie Piotra

Piotr rozpoczął swoje kazanie od słów: „*Teraz pojmuję prawdę, że Bóg nie ma względu na osobę, lecz w każdym narodzie miły mu jest ten, kto się go boi i sprawiedliwie postępuje*” – Dzieje Ap. 10:34-35 (BW). Piotr nie znał dotąd tej Boskiej prawdy. Apostołowie też jej nie rozumieli. Pamiętali oni słowa Chrystusa, gdy wysyłając ich po dwóch, by głosić Ewangelię, mówił: „*Na drogę pogan nie wkraczajcie i do miasta Samarytan nie wchodzić. Ale raczej idźcie do owiec, które zginęły z domu Izraela*” – Mat. 10:5-6 (BW).

Te słowa brzmiały w uszach Piotra. Nie mógł on jednak zrozumieć tego, co Pan powiedział apostołom po swoim zmartwychwstaniu: „*Idźcie tedy i czyńcie uczniami wszystkie narody*” – Mat. 28:19 (BW).

Zaistniała potrzeba specjalnej wizji, głębokiego wstrząsu wewnętrznego, by objawić tę prawdę, że „*w każdym narodzie miły Mu jest ten, kto się Go [Boga] boi*”. Od tej pory to wezwanie brzmi przez cały Wiek Ewangelii aż do dzisiaj. Piotr tę prawdę zrozumiał, lecz z bólem serca musimy stwierdzić, że chrześcijaństwo tej wspańiałej prawdy do

tej pory nie rozumiało. W dalszym ciągu istnieją uprzedzenia wyznaniowe. Ludzie potępiają się nawzajem, uważając innych za nieczystych, skalanych. Do takich nie dotarły te wspańiałe słowa: „*Co Bóg oczyścił, ty nie miej za skalane*” – Dzieje Ap. 10:15 (BW).

Nauczmy się, drodzy w Chrystusie, otwartości serca dla innych, braku uprzedzeń wobec drugich. Niech raczej zawsze te słowa Piotrowe, że w każdym narodzie miły Bogu jest ten, kto Go się boi, leżą nam na sercu. To zrozumiałe, że możemy się nie zgadzać z pojęciami innych wyznań, nie popierać ich nauk, lecz nie wolno nam potępiać znajdujących się tam ludzi, którzy boją się Boga. Ten osąd pozostawmy samemu Bogu. On na pewno się nie myli i sprawiedliwie osądzi każdego człowieka.

W dalszej części swego słynnego kazania apostoł wspominał: „*Wy wiecie, co się działo po całej Judei, poczynawszy od Galilei, po chrzcie, który głosił Jan*” – Dzieje Ap. 10:37 (BW). Słowa te wskazują, że Korneliusz i jego domownicy żywo interesowali się tymi sprawami. Wydarzenia te nie były im obojętne, gdyż w przeciwnym razie apostoł Piotr nie odezwałby się do nich słowami: „*wy wiecie*”.

Gdy Piotr przemawiał, duch święty zstąpił na wszystkich słuchających tej mowy (w. 44). Po raz pierwszy w historii ludzkości zdarzyło się, że Bóg zaczął wybierać dla siebie dzieci z narodów, które żyły bez Boga i Jego obietnic. Duch święty zstąpił na nich i zostali spłodzeni do duchowej natury. Od tego ważnego dnia sposobność ta jest otwarta dla każdego, kto chce z niej skorzystać – i do tej pory nie została ona zamknięta.

Nadejdzie czas, gdy ona się skończy, bo Biblia mówi: „*Starajcie się wejść przez wąską bramę, gdyż wielu, powiadam wam, będzie chciało wejść, ale nie będą mogli. Gdy wstanie gospodarz i zamknie bramę, a wy staniecie na dworze i pukać będziecie w bramę, mówiąc: Panie, otwórz nam, a on odpowie: Nie wiem, skąd jesteście*” – Łuk. 13:24-25 (BW).

Skoro ta chwalebna szansa przynależności do Oblubienicy Chrystusowej nadal istnieje, sami starajmy się ją jak najlepiej wykorzystać i zachęcajmy innych do tego samego, mając świadomość, że w niedługim czasie ta wspańiała możliwość skończy się, a my możemy minąć się z nagrodą.

Należy pamiętać, że szansę tę otworzyło Niebo i tylko ono jest władne ją zamknąć, a nie pozbawieni Bożego upoważnienia ludzie. Tę wspańiałą prawdę mamy przyjąć głęboko do serca i zachować ostrożność, aby nie wchodzić w kompetencje, które nie należą do nas. Z bojaźnią i ze czcią służmy Bogu z całego serca i czekajmy na Jego rozporządzenie w tej sprawie.

Gdy duch święty zstąpił na wszystkich w domu Korneliusza, zaczęli oni mówić różnymi językami. Nie było tam widocznego znaku zesłania ducha świętego w postaci ognistych języków, jak to było w Dniu Pięćdziesiątnicy. Wynika z tego, że w Dniu Pięćdziesiątnicy nie nad wszystkimi okazały się płomienie ogniste, lecz tylko nad apostołami – był to znak, że są oni szczególnymi, wyróżnionymi przez Boga narzędziami.

Duch święty wylany na pogan był tym samym duchem, jakiego otrzymali Żydzi, co stwierdził apostoł Piotr: „Jeżeli więc Bóg dał im ten sam dar, co i nam, którzy uwierzyliśmy w Pana Jezusa Chrystusa, to jakże ja mogłem przeszkodzić Bogu?” – Dzieje Ap. 11:17 (BW). I od tej pory „nie ma Greka ani Żyda, obrzezania ani nieobrzezania, cudzoziemca, Scyty, niewolnika, wolnego, lecz Chrystus jest wszystkim i we wszystkich” – Kol. 3:11 (BW).

Od Korneliusza zmienił się czas i warunki w Kościele Chrystusowym. Ziściły się słowa wypowiedziane przez Pana Jezusa: „A powiadam wam, że wielu przybędzie ze wschodu i zachodu, i zasiądą do stołu z Abrahamem i z Izaakiem, i z Jakubem w Królestwie Niebios. Synowie Królestwa zaś będą wyrzuceni do ciemności na zewnątrz; tam będzie płacz i zgrzytanie zębów” – Mat. 8:11-12 (BW). Synowie Królestwa to Żydzi. Okazali się oni niegodni i stracili wspaniałą sposobność darowaną im przez Boga. Odtąd korzystają z niej poganie i cieszą się przy obietnicach (stole) Abrahama, Izaaka i Jakuba.

Apostoł Paweł napisał: „Jeśli bowiem odrzucenie ich jest pojednaniem świata, to czym będzie przyję-

cie ich, jeśli nie powstaniami do życia z martwych?” – Rzym. 11:15 (BW). Wydarzenia na świecie oraz sprawy Izraela powinny nas żywo interesować, ponieważ losy tego narodu mówią nam, w jakim czasie żyjemy. Widzimy oznaki stopniowego przyjmowania ich przez Boga, co zupełnie nas przekonuje, że czas wyboru Kościoła na ziemi ma się ku końcowi. Był moment otwarcia drogi do wiecznego zbawienia dla narodów pogańskich, nadejście również moment jej zamknięcia. Obserwując naród izraelski, rozpoznaliśmy moment końca łaski dla nich i początku łaski dla innych narodów. Podobnie po narodzie izraelskim poznamy, kiedy Kościół zostanie uzupełniony. Oto słowa apostoła: „A żebyście nie mieli zbyt wysokiego o sobie mniemania, chcę wam, bracia, odsłonić tę tajemnicę: zatwardziałość przyszła na część Izraela aż do czasu, gdy poganie w pełni wejdą, i w ten sposób będzie zbawiony cały Izrael, jak napisano: Przyjdzie z Syjonu wybawiciel i odwróci bezbożność od Jakuba” – Rzym. 11:25-26 (BW).

W niedługim czasie rozejdzie się wieść, że Żydzi przyjęli Chrystusa za swego Zbawiciela. Będzie to ich ponowne przyjęcie do łaski Bożej. Będzie to również niezbitym dowodem, że Kościół zakończył swoją ziemską pielgrzymkę i na stałe udał się do niebieskich mieszkań u Pana, w stanie niebieskim. Od tego czasu upłynie krótki czas, aż na naszej ziemi rozpocznie się ziemska faza Królestwa Chrystusowego i nastanie czas wielkiego „ożycia umarłych”.

Na podstawie notatek brata Dymitra Kopaka

Ożywienie śmiertelnego ciała

■ WATCH TOWER

PAN DA SIĘ LUDOWI SWEMU

„A jeżeli Duch tego, który Jezusa wzbudził z martwych mieszka w was, ten, który wzbudził Chrystusa z martwych, ożywi i śmiertelne ciała wasze przez Ducha swego, który w was mieszka” – Rzym. 8:11.

Gdy bierzemy pod rozwagę jakiś tekst Pisma Świętego, to powinniśmy zawsze analizować go w świetle kontekstu. W Liście do Rzymian apostoł dowodzi, że z natury wszyscy jesteśmy grzesznymi i że Bóg obiecał przyjąć nas za synów, jeśli poświęcimy Mu nasze życie: „Proszę was tedy, bracia! przez litości Boże, abyście stawiali ciała wasze ofiarą żywą, świętą, przyjemną Bogu, to jest rozumną służbę waszą” – Rzym. 12:1.

Gdy ktoś stawia swoje ciało na ofiarę i zostanie spłodzony z ducha świętego, wtedy jego śmiertelne

ciało liczy się za umarłe, a jego umysł, jego wola, bywa poczytaną za Nowe Stworzenie, przyjęte do rodziny Bożej, starające się służyć Mu i rosnać na Jego podobieństwo, przypodobane będąc obrazowi Syna Jego. Dlatego we wszystkich takich wyrażeniach, jakie znajdujemy w naszym tekście, a także w kontekście, apostoł odnosi się tylko do Nowego Stworzenia, zaś śmiertelne ciało, jako umarłe, całkiem ignoruje. Z tego tylko punktu zapatrywania możemy powiedzieć o Nowym Stworzeniu, że jest święte; że sprawiedliwość Zakonu wypełniła się w nim i że on złoźnik nie dotyka się go (Rzym. 8:4; 1 Jana 5:18).

Rzeczy, które czynił przedtem, teraz już więcej nie czyni. Co więcej, apostoł mówi, że taki nie tylko nie będzie zadowolony, aby być umarłym

w ciele – w znaczeniu wstrzymywania się od grzechu – ale ma się jeszcze starać, by być czynnym w służbie sprawiedliwości. Na pytanie, jak ma się to odbywać, odpowiedź brzmi: „Przez ducha Bożego”. Jeśli duch Boży był dosyć mocnym, aby wzbudzić Pana Jezusa z martwych, to może także ożywić, czyli wzmocnić i zasilić nasze śmiertelne ciała. Gdy nasze ciała zostają uznane za ożywione, to znaczy, że mają energicznie sprzeciwić się grzechowi i czynnie służyć sprawiedliwości. Taką jest myśl apostoła wyrażona w naszym tekście.

Dobrze będzie, gdy zapamiętamy sobie, że nasze poświęcenie się Panu bardziej uzdalnia nas do lepszej służby Bożej, niż mogliśmy to czynić, nie będąc spłodzonymi z ducha świętego. Nie mamy rozumieć, że to ożywienie, czyli zasilenie naszych ciał, będzie dokonywać cudów, takich jak uzdrawianie z różnych chorób itp. Pan nie działa w taki sposób. Każdy z ludu Bożego dobrze uczyni, gdy będzie pielęgnował w sobie myśl, że jeśli będzie wolą Bożą, to on będzie zdolny uczynić cokolwiek w Jego służbie. Jeśli mamy taką ufność, to każdy z nas będzie mógł zdziałać o wiele więcej, niż gdybyśmy jej nie mieli, ponieważ ufność taka dostarcza nowej energii i siły tak dla umysłu, jak i dla ciała.

Dużo szkody na świecie wyrządzają ludzie, którzy nie tylko sami mają opaczne pojęcia, ale jeszcze roznoszą tę umysłową zarazę pomiędzy drugimi. Możemy widzieć, do jak wielkiego stopnia jest to propagowane przez tzw. chrześcijańskich naukowców (Christian Scientists), którzy uczą, że ból i śmierć wcale nie istnieją.

Podczas gdy z pojęciem takim się nie zgadzamy, to z drugiej strony nie należy sobie wyobrażać, żeby nasze ciała były w gorszym stanie, niż są w rzeczywistości; powinniśmy się starać we wszelki mądry i właściwy sposób używać ich do służby Bożej. Zamiast zniechęcać innych, powinniśmy ich raczej zachęcać, dopomagając im do zrozumienia, że zgodnie z ich wiarą powinni być zdolni odpowiednio postępować. Jeżeli nie posiadamy mocnego pragnienia, aby czegoś dokonać, to będziemy stawać się coraz słabszymi.

Ilustracja władzy umysłu nad ciałem

Świat do pewnego stopnia rozumie siłę, jaką umysł może wywierać na ciało. W pewnej gazecie niedawno podana była wiadomość, że dwóch dorosłych i silnych mężczyzn leżało w łóżku chorych z powodu nadmiernej troski i pielęgnacji ze strony ich matki, która powinna była ich raczej zachęcać do powstania i zażywania ruchu na świeżym powietrzu. O innym wypadku było pisane, że pewna niewiasta wzbudziła w sobie

jakąś chorobliwą imaginację, że jej ciało jest ze szkła. Z początku wstawiała ona jeszcze z łóżka, gdy służąca uporządkowała wszystko w jej pokoju, lecz później bała się nawet usiąść. Gdy przeleżała w łóżku rok czy dwa lata, lekarz powiedział jej, że jej ciało jest w zupełnym porządku, tylko jej umysł jest chory. Pewnego dnia jej krewni postawili ją na nogi na środku pokoju i powiedzieli jej, że oprócz jej niedorzecznego sposobu myślenia, nic jej nie brakuje. Z początku krzyczała, że rozbije się na kawałki; nic podobnego jednak się nie stało. Przy odpowiedniej pomocy i zachęce innych zaczęła się ona powoli wyzbywać obawy rozbicia; zaczęła nabierać siły i w niedługim czasie była zupełnie zdrowa.

Może niejeden słyszał historię o profesorze, z którego zażartowało sobie kilku studentów. Zaplanowali oni spotkać profesora, gdy ten był w drodze do szkoły i wypróbować na nim wpływ umysłu na ciało. Odpowiednio do umowy, pierwszy z nich spotkał go zaraz, gdy wychodził z domu i powiedział mu, że jakoś źle wygląda. Profesor odpowiedział: „Czuję się bardzo dobrze”. Drugi spotkał go nieco dalej i zaznaczył, że profesor jest błądy i wygląda, jakby był chory. To samo powiedział mu i trzeci. Nieco dalej spotkał go czwarty i rzekł: „Profesorze, pan jest chory”. Jeszcze inny, przechodząc koło niego, pozdrowił go słowami: „Profesorze, pan powinien być w łóżku”. Następny rzekł z naciskiem: „Ja muszę pana profesora odprowadzić do domu, bo widzę, że stan pańskiego zdrowia nie pozwala panu być na uczelni”. Profesor wrócił do domu jako chory człowiek. Wszystko to stało się w ciągu piętnastu minut. Historia ta podobno jest prawdziwa.

W ciągu całego naszego życia bywa tak, że swoim wpływem możemy zasilać albo osłabiać, wpływać ujemnie na drugich. Powinniśmy zatem zawsze mówić ludziom coś dobrego; starać się, by ich rozweselać, dodając otuchy, a gdy ktoś sam czuje się słaby, niech raczej stara się nasuwać innym dobre myśli. Jeśli ktoś cierpi na ból głowy, niech wspomni sobie, że stękanie bólu nie zmniejszy. Niech nie myśli o tym tak dużo, a przez zapomnienie o tym, dopomoże naturze do pokonania dolegliwości. Nie zdajemy sobie z tego sprawy, do jakiego stopnia moc umysłu może mieć wpływ na całe ciało. Nie wiemy też, jak się to dzieje. Niektórzy twierdzą, że pewne myśli wywierają dodatni wpływ na pewnego rodzaju mikroby, jakie się znajdują w naszym ciele, sprzyjając naszemu zdrowiu. Lekarskie czasopisma podają, iż zachodzą wypadki, że niemowlęta umierają w szpitalnych boleściach w kilka minut po ssaniu piersi matek, które na krótko przed karmieniem niemowląt znajdowały się w wielkim wzburzeniu

lub rozdrażnieniu. Jest więc rzeczą wskazaną, aby wszyscy starali się mieć łagodne i spokojne usposobienie, bo wiara, miłość i nadzieja wywierają korzystny wpływ na zdrowie.

Jest całkiem właściwym i logicznym, że Pan Bóg dodaje nam tej zadziwiającej duchowej mocy, abyśmy sami będąc duchowo wzmocnieni i pocieszeni, mogli i drugich pocieszać, jak również mieć kontrolę nad naszym ciałem i umysłem. Sposób zachowania się w pokoju chorego wywiera wpływ na pacjenta. Z chorym należy rozmawiać łagodnie i rozweselająco. Jeśli ktoś nie ma do powiedzenia nic pożytecznego, to lepiej, aby nic nie mówił i nie wchodził do pokoju chorego.

Pewnego razu jedna siostra, o której myśłano, że jest umierająca, posłała po nas. Przyszedszy do niej, przemówiliśmy w taki sposób: „Droga siostrzo, ty wyglądasz o wiele lepiej, niż spodziewaliśmy się ciebie ujrzeć. Ty chyba jesteś zdrowsza”. „Ja czuję się lepiej”, odpowiedziała chora. „Kiedy poczułaś się lepiej?”, zapytaliśmy. „Gdy usłyszałam twoje kroki w przedsiönku” – odpowiedziała. Siostra ta żyje do dziś; wyszła później za mąż i miała dziecko. Niewłaściwym zachowaniem się można by jej wówczas dopomóc do śmierci i mielibyśmy pogrzeb zamiast uczyty weselnej.

Warto więc zastanowić się nad pytaniem: Jeżeli cielesny umysł ma taki wpływ na ciało, to jak powinno być z tymi, którzy mówią o sobie: „My zmysł Chrystusowy mamy”? Jakież wpływ powinien wywierać umysł, czyli usposobienie pełne dobroci, miłości, grzeczności i wspaniałomyślności na bliźnich, a jak powinien odnosić się względem Boga? Czy nie powinien być pełen szacunku, wierności i posłuszeństwa? Czy apostoł Paweł nie mówi, że w kim duch, czyli zmysł Boży mieszka, tego śmiertelne ciało będzie ożywione?

Tak, on to mówi; lecz bądźmy ostrożnymi, aby nie wysnuć z tych słów apostoła błędnego pojęcia.

We wcześniejszym wersecie (Rzym. 8:10) mówi: „*Jeżeli Chrystus w was jest, tedy ciało jest martwe*” – nie literalnie umarłe, ale poczytane jest za umarłe, w tym znaczeniu, że ludzka, cielesna wola umarła,

w której miejsce została przyjęta wola Boża w Chrystusie. Wola osób w taki sposób poświęconych jest umarłą, martwą, dla rzeczy grzesznych; ona nie miłuje ani nie praktykuje grzechu, jak to dawniej czyniła. Dalszym argumentem apostoła jest to, że być martwym dla grzechu, jest niewystarczające, aczkolwiek taki stan jest pożądany. Nie mamy jednak poprzestać, ale ustawicznie mamy się starać, aby przy łasce Bożej stać się

tak ożywionymi dla sprawiedliwości i tak czynnymi w służbie Bożej, jak byliśmy kiedyś żywymi i czynnymi w służeniu grzechowi. Następnie apostoł dowodzi, że ta przemiana, pomimo że jest wielką, jest także możliwą, i mówi, w jaki sposób może być uskuteczniiona.

Czytamy, że duch Boży, który mógł dokonać i dokonał wzbudzenia Jezusa z literalnej śmierci, zdolny jest ożywić nasze ciała, które kiedyś były żywymi dla grzechu, lecz teraz z łaski Bożej są uśmiercone, umarłe, „martwe dla grzechu”, aby służyły sprawiedliwości; dlatego apostoł zachęca wszystkich, którzy mają ducha, czyli zmysł Chrystusowy, aby nie tylko byli umarli dla grzechu, lecz żeby się starali, aby ten duch Chrystusowy, który jest w nich, ożywił ich i pobudził do świętobliwości i w ogóle do służby Bożej. Pokazuje dalej, że ten nowy zmysł Chrystusowy, którego oni przyjęli, jest duchem przysposobienia do rodziny Bożej, przyjęcia ich za synów; jeżeli zostali synami, wówczas są „wolnymi”, lecz muszą przynosić owoce świętobliwości, a ich współdziedzictwo z Chrystusem jako synów zależy od tego ożywienia ich śmiertelnych ciał: „*jeżeli tylko z Nim cierpimy, abyśmy też z Nim byli uwielbieni*” – Rzym. 8:17.

Ktokolwiek uchwyci właściwą myśl tego ustępu Pisma, to zobaczy, że nie uczy on o fizycznym ożywieniu i uwolnieniu od bólów i cierpień, ale o ożywieniu, czyli o zasileniu w energię przez ducha Pańskiego tak, aby być nie tylko gotowym, ale i chętnym „cierpieć z Nim”. Stąd ci, którzy widzą swoje wysokie powołanie, nie powinni się spodziewać uwolnienia od cierpień, doświadczeń i trudów; a zwykłe bóle i cierpienia, które przychodzą na lud Boży, jak i na wszystek świat drogą naturalną, powinny być traktowane nie tak, jak je traktuje świat, lecz mają być znoszone z większą cierpliwością i radością.

Św. Paweł wykazuje wyraźną różnicę, jaka zachodzi między naszym umysłem, który poświęcony w Chrystusie został przyjęty jako Nowe Stworzenie, święte i przyjemne Bogu, a naszym śmiertelnym ciałem, które nazywa „martwym ciałem” –

rzeczywiście umierającym, bo znajduje się ono pod wyrokiem śmierci z powodu grzechu, lecz zostało odkupione drogą krwią Chrystusa i usprawiedliwione, a następnie zostało przyłączone do naszej ofiary, poświęcając się Panu jako żywe ofiary, by umrzeć z Chrystusem, by cierpieć z Nim aż do śmierci. Oświadcza on dalej, że ci, co postępują według ducha i starają się służyć Panu ze

My powinniśmy postępować według ducha Prawdy i sprawiedliwości tak ściśle, jak to tylko możliwe, mimo to nie możemy się nawet ludzić, że będziemy mogli postępować doskonale według wszystkich Boskich wymagań.

szczerego serca w duchu i Prawdzie, są wolni od potępienia i że oni nie postępują już więcej według ciała, ani nie ulegają jego namiętnościom (Rzym. 8:1,4).

Tu należy zauważyć różnicę między postępowaniem według ducha (naśladowaniem ducha) a doskonałym postępowaniem duchowym. My powinniśmy postępować według ducha Prawdy i sprawiedliwości tak ściśle, jak to tylko możliwe, mimo to nie możemy się nawet łudzić, że będziemy mogli postępować doskonale według wszystkich Boskich wymagań, dokąd jesteśmy w niedoskonałych ciałach, chociażbyśmy w tym kierunku ustawicznie dążyli. Jednego jednak musimy być pewni, a mianowicie, że nie mamy postępować według ciała; bo to czyniąc, znaczyłoby, że straciliśmy ten nowy zmysł, nowe usposobienie, nową wolę i staliśmy się umarłymi dla tych nadziei, które przyprowadziły nas do poświęcenia.

Apostoł napomina, aby wszyscy pamiętali, że taki, który żyje według grzesznych upodobań swego upadłego ciała, nie jest przyjemny Bogu i jeśli trwać będzie w tym uleganiu ciału, to skończy się to wtórą śmiercią. Dowodzi dalej, że w kim przebywa zmysł, czyli usposobienie Boże (duch świętobliwości), taki nie może być w zgodzie z upadłą ludzką naturą, wraz z jej upodobaniami i dążeniami. Jeśli kto ducha Chrystusowego nie ma, ten nie jest członkiem Ciała Chrystusowego. Duch Chrystusowy nie może się godzić z grzechem, ale jest duchem sprzeciwiającym się grzechowi. Chrystus wydał swe życie po to, aby zniszczyć grzech i uwolnić ludzkość spod jego mocy i panowania. Dlatego kto mówi, że ma ducha Chrystusowego, a miłuje i dobrowolnie czyni grzech i służy umysłem swoim grzechowi, taki zwodzi samego siebie, bo nie ma żadnego działu ani cząstki w Chrystusie.

Św. Paweł, tłumacząc dalej tę samą myśl, dowodzi, że przyjęcie nas do rodziny Bożej, spłodzenie do nowości serca i umysłu oraz przyjęcie do społeczności w Ciele Chrystusowym, chociaż przede wszystkim oznacza, iż nasze ciało zostało poczytane za martwe z powodu grzechu i że tylko duch, czyli nasz umysł został poczytany za żywy jako początek naszej wiecznej egzystencji, to jednak ten korzystny stan nie powinien być uważany za ostateczny w naszych dążeniach, aby być przypodobanymi do obrazu Chrystusowego.

Przeciwnie, mamy pamiętać o mocy Bożej, która wzbudziła Jezusa od umarłych. W miarę, jak dalece nasze serca i umysły bywają napełniane i kontrolowane w coraz większym stopniu duchem Bożym, moc Boża będzie przez ten wpływ ducha świętego coraz bardziej na nas spływać

i będzie sprawować figuralne powstawanie naszych śmiertelnych ciał ze stanu śmierci do życia duchowego i czynności w służbie Bożej; apostoł zapewnia nas, że jeśli duch Boży mieszka w nas w dostatecznej mierze, wówczas ożywi nasze śmiertelne ciała – nie ciała nieśmiertelne, zmartwychwstałe, ale doczesne.

Nadzieją naszą jest, że we właściwym czasie Pan przez ducha swego da nam nowe ciała, przy zmartwychwstaniu; że te ciała będą nieśmiertelne, doskonale pod każdym względem i że wówczas nie tylko nasze umysły, ale także i nasze ciała będą w zupełnej zgodzie z Bogiem i z każdym Jego prawem oraz dziełem sprawiedliwości. Będzie to stan nader chwalebny, bo już teraz chwalebny jest jego przedsmak. Apostoł dowodzi dalej, że nawet obecnie nasze śmiertelne ciała, potępione, a następnie usprawiedliwione, poczytane za martwe z powodu grzechu i poświęcone, mogą być tak ożywione, czyli zasilone w energię, że zamiast być w dalszym ciągu sługami grzechu lub choćby tylko umarłymi grzechowi, mogą pod kontrolą nowego umysłu być użyte za sługi sprawiedliwości i Prawdy.

Ma się rozumieć, że to oznacza bardzo zaawansowany rozwój chrześcijańskiego charakteru, wielkie zbliżenie się do „miary zupełności Chrystusowej”. Ta miara zupełności Chrystusowej, ten wzrost i dążenie do niej, jest przyobleczeniem się w Chrystusa (Gal. 3:27) i nie jest to dziełem jednej chwili, jednej godziny, ani nawet jednego miesiąca lub jednego roku. Jest to dzieło całego życia. Jeżeli jednak to dzieło nie zostało jeszcze zaczęte, to i nie może być zakończone. Co więcej, możemy być pewni, że nie uda się nam przyoblec w zupełność cech Chrystusowych. Jednak jest On naszym wzorem, do którego każdy z ludu Bożego ma ustawicznie dążyć.

Pan widzi nasze wysiłki i bój, jaki prowadzimy, by pozbyć się starej natury, wyzbywać się „uczynków ciała”, a o ile staramy się, by przyoblec się w szatę sprawiedliwości odpowiednią dla naszej społeczności z Nim, w miarę jak bardzo osiągniemy zmysł, czyli usposobienie Chrystusowe, na tyle będziemy skuteczni w dochodzeniu do zupełnej zgody z wolą Ojca we wszystkich rzeczach. Jak pocieszającą w związku z tym jest obietnica naszego Pana, że nasz Ojciec Niebieski jest daleko więcej chętny dać ducha świętego (ducha świętobliwości, ducha mądrości) tym, którzy Go oń proszą, niż ziemscy rodzice są gotowi dać dary swym dzieciom! (Łuk. 11:13). □

Zachowajmy naszą białą szatę w czystości

■ WATCH TOWER

„Kto zwycięży, ten będzie obleczony w szaty białe i nie wymażę imienia jego z ksiąg żywota, ale wyznam imię jego przed obliczem Ojca mojego i przed Aniołami jego” – Obj. 3:5.

Chociaż w pierwotnym Kościele prześladowano niektóre jednostki, jak to podają Dzieje Apostolskie, to jednak Kościół jako całość na samym początku nie był poddany najsurowszym doświadczeniom. Jednak gdy Prawda zaczęła się rozszerzać i zaczęli ku niej pałać nienawiścią nie tylko Żydzi, ale i Grecy, wówczas królowie i rządcy, dla przypodobania się pospólstwu, zaczęli srodze prześladować chrześcijan. Wydaje się nam, że w niedalekiej przyszłości dzieć się będzie podobnie. Czysta Prawda przez długi czas była ukryta przed ludźmi, a światowość ubrana w formę pobożności miała przewagę we wszelkich wpływowych zrzeszeniach, więc i teraz, kiedy zbliża się czas ucisku, jakim według przepowiedni Pisma Świętego ma się ten Wiek zakończyć, ci, co będą stać niezachwianie po stronie Słowa Bożego, mogą się spodziewać, iż pod wieloma pretekstami zostaną uczynieni kozłami ofiarnymi.

Wcale by nas nie zdziwiło, gdyby w następnych kilku latach rozwinęło się pewnego rodzaju prześladowanie przeciwko tym „synom światłości”, którzy będą postępować według tej światłości. Święty Jan, umiłowany przez Pana uczeń, przedstawia ostatnich obecnie żyjących członków „Maluczkiego Stadka”. W takim prawdopodobnie znaczeniu Pan Jezus wypowiedział następujące oświadczenie: „Jeźlibym chciał, żeby on został, aż przyjdę, co tobie do tego?” (Jan 21:22-23). Jan nie pozostał aż do wtórego przyjścia Pana, lecz pozostała klasa, którą Jan w pewnym znaczeniu wyobraża, a która oczami wyrozumienia widzi te widzenia i objawienia, jakie Jan widział w symbolach, będąc w zachwyceniu.

Jest wiele powodów, by przypuszczać, że poselstwa spisane w drugim i trzecim rozdziale Objawienia, chociaż były dane siedmiu zborom tam wymienionym i do nich się stosowały, to jednak mogą i powinny mieć szersze zastosowanie do całego Kościoła. Liczba siedem oznacza zupełność, a porządek, w jakim te poselstwa są spisane, mogą przedstawiać siedem epok, czyli okresów historii całego Kościoła Chrystusowego. Tym sposobem zbor w Efezie przedstawiałby stan Kościoła w czasach apostoelskich, w czasie, gdy poselstwa te były pisane, zaś zbor laodycejski przedstawiałby stan

Kościola w naszych czasach, przy końcu Wieków Ewangelii. Inne zbory przedstawiałyby inne okresy Kościoła, jakie w międzyczasie, pomiędzy początkiem a czasem obecnym, jedno po drugim następowały.

Rozumieć inaczej oznaczałoby przywiązywać zbyt dużo wagi do tych siedmiu stosunkowo małych zborów w Azji, niż byłoby rzeczą właściwą, a także ignorowanie innych zborów, większych i bardziej wpływowych od tamtych, jak na przykład zboru w Jerozolimie, w Antiochii, w Koryncie, w Kolosach, w Filipi, w Tesalonice i innych. Co więcej, szczegóły poselstw adresowanych do tych siedmiu zborów stosują się i odpowiadają historycznie doświadczeniom całego Kościoła Bożego oraz doświadczeniom każdej części tego jednego kościoła, jak również każdego poszczególnego członka tego zgromadzenia. Myśl nasza, że liczba siedem oznacza zupełność, całość, znajduje poparcie w innych symbolicznych porównaniach – w siedmiu świecznikach, siedmiu gwiazdach itd.

Trzy pierwsze rozdziały Objawienia zawierają w sobie szczególne wymagania i ogólne przypomnienia kierowane nie tylko do tych siedmiu lokalnych zborów tam wspomnianych, lecz i do wszystkich „zwycięzców”. Stosują się nie tylko do różnych okresów historii całego Kościoła, lecz także do różnych klas w każdym okresie historii tego Kościoła.

Ważność utrzymania naszych szat w czystości

Słowa naszego tekstu odnoszące się do zboru w Sardes, czyli do okresu całego Kościoła reprezentowanego przez ten zbor, są nieco bardziej wyjaśnione w kontekście. W tym okresie panował zły stan rzeczy – skalanie. Za popełnione przestępstwa nie pokutowano i nie starano się o przebaczenie.

W kontekście jest zaznaczone, że większość członków zboru sardyjskiego nie zachowała swoich szat w czystości, lecz byli tam niektórzy, którzy to uczynili. „Ale masz niektóre osoby w Sardziech, które nie pokalały szat swoich” (Obj. 3:4). Słowami tymi Pan Jezus zdaje się kłaść nacisk na to, że nikt nie otrzyma nagrody „wysokiego powołania”, jeśli nie zachowa swej szaty nieskalanej od zmaz ciała. Kto tego zaniedba, ten nie będzie zaliczony do klasy „zwycięzców”, której błogosławieństwo wyszczególnione w tym poselstwie będzie udzielone. Kto chce być zwycięzcą, musi być przyobleczony

w szaty białe. Kto zaś nie zachowa tych szat w czystości, tego imię zostanie wymazane z ksiąg żywota. Przy tej sposobności przypominamy sobie słowa tego samego apostoła Jana, że krew Jezusa Chrystusa oczyszcza nas nie tylko od grzechów popełnionych w przeszłości, ale także i z wszelkich plam tych szat. On mówi: „*Krew Jezusa Chrystusa, Syna Jego, oczyszcza nas od wszelkiego grzechu*” (1 Jana 1:7). Ona oczyszcza nas od wszelkich nierozumnych zmaż, plam na naszych szatach. Kto jednak swoich zbrukanych szat wskazanym sposobem nie oczyszcza, ten nie będzie „zwycięzcą”. Tylko ci, którzy korzystają z tego oczyszczającego środka, będą mogli utrzymać swe imiona zapisane w księgach żywota, a imiona wszystkich innych będą wymazane.

Jeśli chodzi o naszą zdolność rozpoznawania, jak dalece zachowujemy własne szaty w czystości, to tylko każdy sam w sobie może wiedzieć, do jakiego stopnia badał swoje postępowanie i podtrzymywał swą łączność z Panem, w jakim stopniu analizował codziennie sprawy swego życia i postępkę minionego dnia, i prosił Pana o przebaczenie mu wszelkich przestępstw i win. Inni mogą przypuszczać, lecz nie są pewni. Wszyscy mamy dosyć rozsądku, aby wiedzieć, co jest dobre a co złe. Jeśli rzeczy złe zaczną nam się wydawać nie bardzo złymi, to dowodzi to, że staliśmy się niedbałymi względem naszej szaty. W rezultacie tego zaczniemy okazywać coraz mniej zainteresowania Prawdzie, mniej zainteresowania, by utrzymać nasze szaty czystymi, mniej zainteresowania w zebraniach modlitw itd. Pomiedzy taką osobą a Panem stanie jakby chmura i niechybnie nastąpi stan duchowego osłabienia.

Wierni „zwycięzcy” czuwali i zachowali swe szaty czystymi. Oni „nie pokalali szat swoich” i „zachowali je niepokalanymi od świata”. Nie pozwalali, aby grzech kalał ich i oddzielał od Pana, lecz prędko udawali się do zasług drogocennej krwi Chrystusowej, aby przez nią oczyścić każdą swą plamę. Tacy do takiego stopnia sprzeciwiają się grzechowi i są tak uważni, by nie plamić swych szat, że on nieprzyjaciel nie może ich podejść – „*on złośnik nie dotyka się ich*” (1 Jana 5:18). Wszystko to dowodzi, że ich wola jest w zupełności poddana woli Chrystusowej. Oni są „umarłymi z Nim”, więc nie mogą dobrowolnie grzeszyć.

Tylko droga krew może oczyścić

Większość członków zboru sardyjskiego była wiadczo z klasy „Wielkiego Grona”, potrzebowała gorliwości i „pokuty”, bo nie znajdowała się w stanie odpowiednim do otrzymania najwyższego możli-

wego dla nich błogosławieństwa. Zasada ta z pewnością może być trafnie zastosowana nie tylko do zboru w Sardes, ale i do całego Kościoła w ogóle. Rzeczy, jakie mają być przewyciężone, to trudności napotymane na „wąskiej drodze”. Właśnie trudności czynią tę drogę wąską – a są nimi sprzeciwianie się naszego ciała rzeczom Bożym, opozycja świata i siła, jakie przed nami zastawia nieprzyjaciel. Miłość samego siebie, miłość światowej popularności, sławy i powodzenia musi być pokonana, tak samo jak zamięłowanie do ludzkich nauk i teorii.

Jak hojne jest zarządzenie naszego Boga, który dostarczył nam szatę przykrywającą tak nasze wszelkie odpokutowane zmaży przeszłości, jak i wszystkie mimowolne i nierozumne uchybienia popełniane obecnie! Pod tym zarządzeniem jest możliwym dla ludu Bożego postępować tak ostrożnie i uważnie (bacząc na każdym kroku), że mogą szaty swe zachować niepokalane od świata. Lecz niestety, jak mało jest takich, którzy we wszystkich swych minionych doświadczeniach chrześcijańskiego życia żyli według tych wysokich zasad, jedynie których przestrzegając, można zachować swą szatę w czystości!

Wiedząc, że każde uchybienie od zachowania absolutnej czystości serca czyni plamę na szacie, moglibyśmy z drżeniem zapytać: Czy jest jakiś możliwy sposób do usunięcia brudu i plam z mej szaty, i doprowadzenia jej do jej pierwotnej białości?

Dzięki Bogu, tak. Jest sposób, przez który splamiona i pomięta szata może być ponownie przyprowadzona do swej pierwotnej czystości. Tym środkiem usuwającym plamy jest drogocenna krew, jak mówi

apostoł: „*Jeżlibyśmy wyznali grzechy nasze, wierny jest Bóg i sprawiedliwy, aby nam odpuścił grzechy i oczyścił nas od wszelkiej nieprawości*” – 1 Jana 1:9.

Rozsądzajmy samych siebie

Chociaż osobiste wysiłki nie mogą usunąć ani jednej plamy, bo te mogą być usunięte tylko „drogą krwią”, to jednak oceniając Boskie przebaczenie i omycie naszych szat, powinniśmy także ćwiczyć samych siebie przez pokutę, bo inaczej możemy się spodziewać, że Pan, chociaż oczyści nasze szaty, w odpowiedzi na nasze szczerze modlitwy, to jednak ześle nam pewną karę w celu lepszego nauczania nas sprawiedliwości i dla wzmocnienia słabych stron naszego charakteru. Apostoł uczył tego, gdy mówił: „*Gdybyśmy się sami rozsądzali [naprawiali], nie bylibyśmy sądzeni [naprawiani, ćwiczeni od Pana]. Lecz gdy sądzeni bywamy, od Pana bywamy ćwiczeni, abyśmy z światem nie byli potępieni*” – 1 Kor. 11:31-32.

Jak hojne jest zarządzenie naszego Boga, który dostarczył nam szatę przykrywającą tak nasze wszelkie odpokutowane zmaży przeszłości, jak i wszystkie mimowolne i nierozumne uchybienia popełniane obecnie!

Łaska Boża nie może przyjąć do niebieskiej doskonałości takich, którzy nie posiadaliby szat nieskalanej sprawiedliwości, stąd mamy zapis, że ci, którzy nie wystarczająco dbali o czystość swych szat, będą musieli przejść przez srogie doświadczenia, zanim staną się uczestnikami jakichkolwiek łask niebieskich. Te srogie doświadczenia są symbolicznie przedstawione jako wielki ucisk, w którym tacy omyli swoje szaty. Aby dowieść, że ani żal, ani cierpienia nie oczyściłyby ich szat, zaznaczone jest, że mocą oczyszczającą jest „krew Barankowa” (Obj. 7:14). Wielu będzie tym sposobem oczyszczonych i wybielonych, a ich szaty zbrukane przez ich styczność ze światem, zostaną obmyte ze wszystkich plam, gdy poznają swoje błędne postępowanie, nawrócą się z żalem i pokutą do Pana, i otrzymają od Niego pomoc.

Radujemy się, że ci ostatecznie będą wielbić Boga i cieszyć się Jego cudowną łaską. Widzimy jednak, że

nawet po wybieleniu swych szat we krwi Barankowej, podczas wielkiego ucisku, nie otrzymają koron, lecz „palmy”, symbol zwycięstwa, jakie ostatecznie odniosą przez Chrystusa, a chociaż nie staną się żywym Kościołem, którego Głową jest Chrystus, to jednak mamy powiedziane, że będą sługami w tymże Kościele. Choć nie zasiądą nigdy na stolicy, to jednak dostąpią wielkiego przywileju służby „przed stolicą”. Ich przywileje będą wielkie i chwalebne, lecz utracą ona „wysoką nagrodę”, zaprzędawszy ją za misę soczewicy obecnych pozornych korzyści, które w końcu zwykle przynoszą niezadowolenie i gorzkie rezultaty. Cóż oprócz tego mogłoby być mocniejszym napomnieniem do świętobliwości i do zupełnego poświęcenia się Boskiej woli! □

R-4870-4871

Watch Tower 1911-341

Straż 1928 str. 154-156

Nie złamię przymierza mego

■ WATCH TOWER

„Nie splugawię przymierza mego, a tego, co wyszło z ust moich, nie odmienię” – Psalm 89:35.

Powyższe zapewnienie od Boga jest bardzo pocieszające i zadowalające dla Jego wiernych dzieci. Jak wiara staje się gruntem rzeczy spodziewanych, tak ufność i doświadczenie stanowią podstawę, na której wiara się opiera. Niezmiennność naszego Boga jest jedną z ważniejszych zalet Jego charakteru. Jego zapewnienie to: „Jam jest zawsze Ten sam, nie zmieniam się”. Choćby nawet Jego słowa i wyroki były przeciwko nam – jak to ma miejsce w potępieniu przez Niego grzechu i grzeszników – i chociaż Jego niezmiennność nie pozwala Mu na usprawiedliwienie grzechu ani na uniewinnienie winnego, to nawet i ta stanowczość jest dla nas gwarancją, że tak jak Bóg jest ścisłym i niezmiennym pod względem ogłoszonej kary, podobnie ścisłym i nieodmiennym będzie pod względem wszystkich dobrych obietnic i przymierzy, jakie nam dał.

Dowodem Boskiej niezmienności jest to, że chociaż od ogłoszenia wyroku śmierci upłynęło już sześć tysięcy lat i chociaż przeszło pięćdziesiąt miliardów ludzi zeszło już do więzienia śmierci, to jednak Bóg nie ustąpił i nie okazał żadnego znaku odmiany. Jego wyrok był sprawiedliwy i nie mógł być odwołany. Następnie do działania przystąpiła Jego miłość i bez pogwałcenia swej sprawiedliwości, Bóg przygotował wielką ofiarę za grzech – „okup za wszystkich”. Działaniem miłości ku wykupieniu

człowieka było również to, że Stwórca Bóg dał pewne przymierza i obietnice, a jak dowiadujemy się o Jego niezmienności, co do przekleństwa, w takiej też proporcji uczymy się polegać na Jego niezmienności, co do Jego obietnic dla naszego rodzaju, opartych na wielkim wykupieniu dokonanym za nas.

„O co za radość mam,
Na zawsze śpiewać tam;
Gdziem bezpieczny od nieszczęść,
Bo schronił mnie Pan”.

W świecie uważa się za rzecz mądrą, gdy człowiek nie dotrzyma przymierza, które jest dla niego niekorzystne, chyba że związany jest pewną karą, przez prawo. A ci, którzy nie spodziewali się takiej światowej mądrości przy załatwianiu różnych spraw świeckich, doznali nieraz gorzkich zawodów i ich plany oraz zarządzenia oparte na takich przymierzach z innymi uległy rozbiciu. Takie doświadczenia podkopują nasze zaufanie do wszystkich ludzi, a niestety często i do takich, którzy mianują imię Chrystusowe (2 Tym. 2:19) i mieniają się być naszymi braćmi. Jednak nawet i takie doświadczenia okazały się korzystne dla tych z wiernych Pańskich, którzy przyjmowali je we właściwy sposób. Tacy pomyśleli sobie: „Im więcej niewierności i niesprawiedliwości znajduję w ludziach, tym więcej doceniam wierność i sprawiedliwość Boga i tych z Jego ludu, którzy zasady te przestrzegają,

i tym więcej będę się starał, aby moje postępowanie było według zasad sprawiedliwości, podobne do postępowania naszego Pana, w stateczności i niezmienności”.

Bóg objawia nie tylko swoją ocenę tej zasady, ale też i pragnienie zobaczenia tego we wszystkich, którzy aspirują do członkostwa w Jego rodzinie. Takim mówi On, że błogosławiony człowiek, „który, choć przysięże z szkodą swoją, nie odmienia” (Psalm 15:4). Bóg chce, abyśmy byli ostrożnymi w czynieniu ślubów lub przymierzy czy to z Nim, czy z innymi, lecz gdy takie uczynimy, chce On, abyśmy uważali je za święte, nienaruszalne, choćby nawet okazały się niekorzystne dla naszego doczesnego dobra. Są w tym zakresie pewne granice, które rozważymy nieco później.

Boskie przymierza i obietnice

Istnieje pewna różnica pomiędzy obietnicami warunkowymi a bezwarunkowymi, czego nie należy przeoczyć. Niektóre z Boskich przymierzy są warunkowe, jak na przykład Przymierze Zakonu, które rozpoczyna się takim oświadczeniem: „Przełoż teraz jeśli słuchając posłuszni będziecie głosu memu, i strzec będziecie przymierza mego [...]” itd. (2 Mojż. 19:5), Ja też uczynię wam to i owo. Przymierze Zakonu, chociaż było dla Izraela bardzo pożyteczne pod każdym względem, głównie w tym, „iż im zwierzone były wyroki Boże” (Rzym. 3:1-2), było jednak przymierzem warunkowym, a ponieważ Izraelici nie dotrzymali i nie mogli dotrzymać ze swej strony tego przymierza, wobec tego i Boskie obietnice z nim związane oraz uwarunkowane ich posłuszeństwem nie ziściły się. Wszystkie wymagania Zakonu były wypełnione przez naszego Pana Jezusa i jedynie na Niego przeszły wszelkie przyrzeczenia i zobowiązania związane z Przymierzem Zakonu.

Bóg jednak uczynił też bezwarunkowe przymierza z ludzkością. Pierwsze takie przymierze zostało zawarte z przedstawicielem ludzkości Noem, po potopie. Jako przedstawicielowi całego rodzaju ludzkiego, Bóg przyrzekł Noemu, że nigdy już nie zatraci świata potopem, a znakiem tego przymierza była tęcza. Było to przymierze w zupełności bezwarunkowe, ponieważ Noemu nie było powiedziane, że potop nie przyjdzie na świat, jeżeli on i jego potomstwo będzie wierne Bogu lub itp.

Innym bezwarunkowym przymierzem było to, które Bóg zawarł z Abrahamem. Brzmiało ono: „I będę błogosławił błogosławiącym tobie; a przeklinające cię przeklinać będą; i będą błogosławione w tobie wszystkie narody ziemi” – 1 Mojż. 12:3. Nie ma tu żadnych warunków ani ograniczeń, Pan Bóg nie mówi, że gdy ty i nasienie twoje pozostaniecie

wiernymi, Ja przez was zleję błogosławieństwo na wszystkie rodzaje ziemi, ani że gdy wszystkie rodzaje ziemi szukać Mnie będą, Ja będę im błogosławił przez twoje nasienie. Z przymierzem tym nie były związane żadne zastrzeżenia ani warunki. W rzeczywistości Bóg od samego początku wiedział, że cielesne nasienie Abrahamowe nie będzie wcale sposobne do tego, by mogło być przewodem błogosławieństwa dla innych. Od samego początku Bóg przewidział Jezusa jako Nasienie Abrahamowe i jako Głowę Kościoła Wieku Ewangelii, razem z którym stanowić będą to obiecane nasienie duchowe. Przewidział nawet, że wielu z tych, którzy będą powołani w Wieku Ewangelii, nie uczynią swego wezwania i wybrania pewnym, i od samego początku postanowił, że Nasieniem Abrahamowym będą tylko „wezvani, wybrani i wierni”.

Bóg znał koniec na początku, wiedział, że klasa taka będzie znaleziona. Wybierał ją przez cały Wiek Ewangelii ze wszystkich rodzajów, ludów i języków, próbował ich, jak to określił apostoł Piotr, „ognistymi doświadczeniami” – rozwijając w nich miłość, wierność i inne owoce ducha podobne Jego przymiotom, aby przez to mogli, pod ich Głową i Panem, nadawać się do tego wielkiego dzieła błogosławienia świata, gdy naznaczony czas nadejdzie – w Tysiącleciu.

Nie było też potrzeby kłaść jakichś ograniczeń na te obietnice błogosławienia wszystkich rodzajów ziemi, ponieważ to obiecane błogosławieństwo nie będzie od razu wiecznym, a tylko błogosławieństwem znajomości, sposobności i pomocy w tym celu, aby ci, którzy zechcą, mogli w zupełności poznać Prawdę, dojść do harmonii z Bogiem i do zupełnej ludzkiej doskonałości. Potem będą jeszcze wypróbowani pod względem wierności i tylko godni dostąpią wiecznego życia, niegodni zaś będą zniszczeni wtórą śmiercią. Widocznie nie było potrzeby dodawać żadnych warunków lub ograniczeń takiemu przymierzem. Ono wyraża Boski hojny zamiar względem rodzaju ludzkiego. Bóg wiedział, że Jego Jednorodzony Syn, dla wystawionej Mu radości, chętnie stanie się Odkupicielem człowieka, wiedział także, iż w czasie na to naznaczonym, znajdzie się pomiędzy ludźmi dosyć takich, którzy ocenią przywilej uczestniczenia i współdziedziectwa z ich Odkupicielem i chętnie zniosą próby oraz wyrobiją sobie charakter potrzebny do zamierzonego przez Niego dzieła błogosławienia świata.

Inne wspomniane w Biblii przymierze bezwarunkowe postanowione było z królem izraelskim Dawidem. Mówiło ono, że jego stolica będzie utwierdzona na wieki, że z jego biodr miał wyjść ktoś taki, kto siedzieć będzie na stolicy wiecznie. Bóg mógł uczynić to przymierze bez żadnego

ograniczenia, ponieważ już zarządził, iż Jezus, według ciała, miał narodzić się z pokolenia Dawidowego i że Jego tron miał być na wieki. Należy pamiętać, że stolica Dawidowa była stolicą Pańską, jak czytamy: „*Salomon usiadł na stolicy Pańskiej, w miejsce Dawida, ojca jego*”. Bóg nie uznawał w Izraelu żadnej innej stolicy, czyli innego tronu, oprócz swego własnego. Tron ten powierzony był na pewien czas Dawidowi, a po nim na pewien czas jego potomstwu według ciała. Na okres Czasów Pogan tron ten został zburzony, lecz ostatecznie „*przyjdzie ten, który ma do niego prawo*” i Temu oddany będzie tron Pański, tron Dawidowy. Nawet imię Dawid było równoznaczne z Emanuelem, ponieważ oznacza „Umiłowany”. Chrystus jest umiłowanym Bożym Synem, w którym Ojciec ma upodobanie i któremu nazaczył chwałę, dostojęstwo i autorytet Królestwa, które ma błogosławić wszystkie rodzaje ziemi, zgodnie z obietnicą daną Abrahamowi.

Nowe Przymierze

Jeszcze jedną bezwarunkową obietnicę, czyli bezwarunkowe przymierze, nazywa się „Nowym Przymierzem”. Ono również nie ma ograniczeń, nie ma warunków. Słowo Boże mówi: „*Oto dni idą, mówi Pan, gdy uczynię z domem Izraelskim i z domem Judzkim przymierze nowe. Nie według przymierza, którym uczynił z ojcami ich w dzień, któregom ich ujął za rękę ich, abym ich wywiódł z ziemi Egipskiej; albowiem oni nie zostali w tem przymierzu mojem, a Jam ich zaniedbał, mówi Pan. Przetoż toć jest przymierze, które postanowię z domem Izraelskim po tych dniach, mówi Pan: Dam prawa moje w myśl ich i na sercach ich napiszę je, i będę Bogiem ich, a oni będą ludem moim. I nie będzie uczył żaden bliźniego swego, i żaden brata swego, mówiąc: Poznaj Pana; albowiem wszyscy mię poznają, od najmniejszego z nich aż do największego z nich. Bo miłościw będę nieprawościom ich, a grzechów ich i nieprawości ich nie wspomnę więcej*” – Hebr. 8:8-12.

Jest aż nadto wyraźne, że to Nowe Przymierze nie ma żadnych warunków, na ile tyczy się błogosławienia ludzi. Jest to przymierze, czyli przyrzeczenie jednostronne – bezwarunkowa obietnica ze strony Boga, określająca, co zamierza On uczynić światu. Mówimy: „światu”, ponieważ pamiętamy, że w obrazie ofiar w Dniu Pojednania i błogosławieństw z tych ofiar wynikłych, Izraelici byli figurą na całą ludzkość potrzebującą pojednania z Bogiem, podczas gdy Lewici przedstawiali domowników wiary, a kapłaństwo Aaronowe było obrazem na Królewskie Kapłaństwo, którym jest Kościół – Jezus jako Głowa, Arcykapłan, a poświęceni wierzący jako kapłani niżsi (1 Piotra 2:9).

Cóż za bogactwo błogosławieństwa Bóg zobowiązał się dokonać dla naszego rodzaju! Wdzięczni jesteśmy, że nie ma żadnych ludzkich warunków ani ograniczeń utrudniających wypełnienie się tych chwalebnych obietnic! Warunki takie, gdyby były, osłabiałaby naszą wiarę i radość z tych obietnic. Nie mówimy, że człowiek nie będzie miał nigdy nic do czynienia ze swoim wybawieniem z grzechu i śmierci, przeciwnie, żaden nie będzie wybawiony przeciwko swej własnej woli, lecz błogosławieństwa wspomniane w tych przymierzach nie są tymi, które sięgają do wieczności, poza Tysiąclecie, są to raczej błogosławieństwa Tysiąclecia, które w Boskiej opatrności zarządzone są dla całego świata – dla wszystkich rodzajów ziemi, ponieważ wszystkim zapewniona jest znajomość, pomoc i sposobność powrotu do Boskiej łaski.

Ktoś mógłby zapytać: „Jak Bóg może to uczynić, jeżeli jest sprawiedliwy i nie uniewinnia winnego? Jak może obiecać wszystkie te błogosławieństwa i sposobności tym, którzy są winnymi i grzesznymi?”. Odpowiadamy, że ta część Boskiego programu i zarządzenia jest określona w szczególności w Proroctwie Izajasza (Izaj. 42:1-7). Bóg wskazuje tam na swego zaszczytnego sługę Jezusa, przez którego całe dzieło błogosławienia świata będzie dokonane, a klucz do całej tej sprawy znajduje się w stwierdzeniu: „*Ja Pan [...] dam cię za przymierze ludowi, i za światłość narodom*” – Izaj. 42:6.

Doświadczenia Izraela pod Przymierzem Zakonu dowiodły nam to, co Bóg wiedział od początku: że upadły rodzaj był tak słaby, że nie mógł zachować żadnego przymierza z Bogiem. Propozycją, na jakiej opiera się zatem Przymierze Abrahamowe i Nowe Przymierze, jest to, że Bóg przygotowuje zastępcę za Adama w osobie swego umiłowanego Syna, który, udowodniwszy swoją godność, z rozkoszą podejmie się wykonać plan swego Ojca ku błogosławieniu naszego rodzaju i z Nim Bóg zawrze przymierze błogosławienia świata. Uczyniwszy Go przedstawicielem świata, Bóg wszedłby w przymierze z Jezusem, na korzyść wszystkiego ludu. Pan Jezus zgodził się na to i sam oświadczył, że Jego śmierć była „za grzechy całego świata” i że krew Nowego Testamentu pieczętowała Nowe Przymierze, czyniła je pewnym, prawomocnym. Nowe Przymierze dane jest Izraelowi i światu tylko pośrednio, Ojciec nie liczy się ani z Izraelem, ani ze światem, ale z Pośrednikiem Nowego Przymierza, z Chrystusem. W Wieku Ewangelii przyjmuje On Kościół jako członki Ciała tego wielkiego Pośrednika, a przyjmuje ich przez zasługę Głowy. Gdy cały Pośrednik zostanie skompletowany, Przymierze to wejdzie w życie, stanie się czynne

wobec wszystkich rodzajów ziemi i w ten sposób spłyną błogosławieństwa wspomniane w Przymierzu, jakie Bóg zawarł z Abrahamem.

Ustanie wtedy przekleństwo Boskiego wyroku, a Boska łaska i władza dane będą owemu wielkiemu Pośrednikowi, który rozpocznie swe wielkie dzieło panowania i uczenia ludzi w sprawiedliwości, stosując odpowiednie prawa i reguły ku ogólnemu dobru – ku fizycznej, społecznej, umysłowej i moralnej naprawie wszystkich. Całe to zarządzanie będzie w rękach onego Pośrednika, a Jego dzieło wspierania i podnoszenia rodzaju, który kupił swą własną krwią, będzie postępować przez całe Tysiąclecie. Przy końcu Tysiąclecia, dokonawszy wszystkiego, co może być dokonane dla ludzkości – doprowadziwszy wszystkich do znajomości Prawdy i dawszy im sposobność powrotu do Boskiej łaski i do doskonałości – nastąpi jeszcze ostateczna próba i wszyscy, którzy okażą się godnymi – którzy przyswoją sobie Boski charakter i zasady Boskiego prawa – dostąpią wiecznego życia. Niegodni zaś, uznani za niezbożnych, będą wytraceni spośród ludzi (Dzieje Ap. 3:23; Psalm 145:20). *„Abyśmy [...] warowną pociechę mieli, my, którzyśmy się uciekli ku otrzymaniu wystawionej nadziei, którą mamy jako kotwicę duszy, i bezpieczną, i pewną, i wchodzącą aż wewnątrz za zasłonę”* – Hebr. 6:18-19.

Powyższe teksty stosują się do wielkich i kosztownych obietnic Słowa Bożego, zapewnionych Boskimi przymierzami. W wersetach tych mamy zapewnienie, że Bóg nigdy nie złamie swych przymierzy – więcej nawet, że ich nigdy nie zmieni w żadnym szczególe. Możemy spocząć w nadziei pewni, że Ten, który rozpoczął dobre dzieło w nas i na korzyść świata, zdolny jest nie tylko dokonać tego dzieła w nas, ale i dla świata mocen jest dokonać więcej, niż świat lub my moglibyśmy prosić czy zrozumieć. Czyż ta wiedza co do pewności Boskich przymierzy nie daje nam zaufania i wiary w Boga, a także pociechy we wszystkich próbach i trudnościach obecnego czasu – zapewniając nas, że wszystkie rzeczy współdziałają w Boskim planie, nie tylko dla naszej chwały, czci i nieśmiertelności, ale i dla błogosławienia całej ludzkości? Zapewne, że tak! Alleluja! Co za Zbawiciel!

Gdy naszym umysłem wnikiemy w wielkość tych obietnic, tak jak są one przedstawione przez apostołów w Nowym Testamencie, to widzimy, że obietnice te wywierają swój wpływ nie tylko na

nasze przyszłe życie, ale i na obecne. Dają nam nową radość, nową odwagę, nowy zapał i nowe chęci w naszych zadaniach i obowiązkach życiowych – wobec naszych rodzin i naszych bliźnich, a przede wszystkim wobec naszego Boga. Dochodzimy do coraz większego zaufania i do większej pewności co do tych wielkich nadziei wystawionych nam w Ewangelii. Poznajemy, że Bóg, w swej wielkiej dobroci i mocy, jest gotów uczynić dla nas o wiele więcej, niż moglibyśmy prosić albo pomyśleć.

Boska wierność w przymierzach

Znajdujący się w szkole Chrystusowej uczeni są w dwojaki sposób: (1) przez doskonały zakon wolności poznają swe własne słabości i niedoskonałości, (2) wykazywaną mają też wielkość i doskonałość Boga.

Musimy widzieć naszą niedoskonałość, to, że nie dochodzimy do chwalebego stanu, w jakim stworzony był Adam i który to stan Bóg mógł uznać i nazwać „bardzo dobrym”. Im dłużej i pilniej wpatrujemy się w doskonały zakon wolności, tym bardziej dostrzegamy nasze zmyzy i tym mniej pochlebnie myślimy o sobie, tak, że moglibyśmy nawet się zniechęcić, gdyby nie Boskie zapewnienie, że chociaż On zna nasze niedoskonałości lepiej niż my, to jednak nie patrzy na nie, ale przykrywa je zasługą Odkupiciela, jako szatą sprawiedliwości, aby uczynić nas doskonałymi i przyjemnymi przed swoim obliczem – i że to przykrycie jest z nami tak długo, jak staramy się postępować drogą Bożą – nie według ciała, ale według ducha.

W Zakonie, który był dany Izraelowi, widzimy Boski charakter, tym bardziej że Jezus jeszcze wyraźniej określił ów doskonały Zakon prawem miłości przedstawiającym charakter Boży. Boskie obietnice także przedstawiają nam Boski charakter i to podwójne objawienie nam Boskiego charakteru ma na celu rozbudzenie w nas zamiłowania do zasad sprawiedliwości, dobroci i Prawdy.

Starając się wzorować swój charakter na charakterze Bożym, miejmy szczególnie na uwadze, jako część lekcji z tego tekstu, Boską wierność we wszystkich Jego działaniach i jako Jego lud postanówmy, aby przy Jego łasce i pomocy codziennie wzrastać w tej zalecie, na Jego podobieństwo, abyśmy o naszych przymierzach i umowach

Czyż ta wiedza co do pewności Boskich przymierzy nie daje nam zaufania i wiary w Boga, a także pociechy we wszystkich próbach i trudnościach obecnego czasu – zapewniając nas, że wszystkie rzeczy współdziałają w Boskim planie, nie tylko dla naszej chwały, czci i nieśmiertelności, ale i dla błogosławienia całej ludzkości? Zapewne, że tak! Alleluja! Co za Zbawiciel!

mogli wyrażać się tak, jak On mówi: „*Nie złamię mego przymierza ani nie zmienię tego, co wyszło z moich ust*”.

Przymierza kompletne i niekompletne

Tak jak są ludzie nie dość sumienni pod względem uczynionych przymierzy i umów – nie dość uważni, jeśli chodzi o odpowiedzialność i zobowiązania przy zawieraniu przymierza i którzy z tego powodu gotowi są łamać przymierze lub je zmieniać, tak z drugiej strony są tacy, których sumienia nie są odpowiednio zrównoważone ich władzą rozumowania i nie mogą zauważyć różnicy pomiędzy umową zupełną a niezupełną. Tacy potrzebują słowa przestrogi i wyjaśnienia, co stanowi zupełne i nieodwołalne przymierze, czyli umowę. Ogólnie rzecz biorąc, ludzie uznają różnicę pomiędzy dyskusją o umowie a pełnym zawarciem takiej. Stąd prawa świeckie dla dobra pokoju i słuszności zastrzegają, że w prawie kupna lub sprzedaży nieruchomości, obowiązująca umowa ma być na piśmie i że ma być podpisana oraz zapieczętowana jako zupełna i nieodwołalna. Rozmowa o danej transakcji może być prowadzona przez kilka minut, godzin, tygodni lub miesięcy, zależnie od sprawy i można omawiać za i przeciw każdego szczegółu, warunki mogą być przedyskutowane kilka razy. Umowa jednak nie jest kompletna, dopóki nie będzie wyrażona na piśmie w sposób zadowalający dla obu stron i aż ich zgoda zostanie potwierdzona ich podpisem i zatwierdzona pewnym zadatkiem. Gdy już taki kontrakt został zawarty, dziecko Boże nie powinno go łamać, chyba że okazałoby się, iż zostało oszukane, czyli że jego podpis był wymuszony mylnym przedstawieniem sprawy.

Punktem, który staramy się tu przedstawić, jest to, że we wszelkich ważniejszych umowach zachodzi pewna wyraźna chwila zawierania przymierza czy kontraktu, po której dane przymierze nie powinno być łamane, podczas gdy do owej chwili obie strony mają niezaprzeczone prawo zmienić swe zdanie lub zupełnie się wycofać. Wierni Pańscy powinni coraz bardziej posługiwać się duchem „zdrowego zmysłu”, powinni dobrze rozważyć, co zamierzają uczynić, zanim to uczynią. Zawarta jest tutaj i ta myśl, że powinni szukać i dopatrywać się Pańskiego kierownictwa w danych sprawach. Zaiste, poświęciwszy się Bogu ze wszystkim, co posiadają, powinni każdą sprawę traktować z tego punktu widzenia, powinni we wszystkim starać się szukać woli Bożej i stosować się do niej najlepiej, jak tylko mogą zrozumieć, poruczając wszelkie późniejsze wyniki Boskiej opiece.

Sprawami, które niekiedy powodują znaczne trudności pomiędzy ludem Pańskim, są różne umowy dotyczące małżeństwa. Zachodzi pewne zamieszanie odnośnie do tego, do jakiego stopnia zobowiązujące są zaręczyny. W obrzędzie żydowskim zaręczyny poprzedzały ucztę weselną o mniej więcej rok, lecz były one w rzeczywistości kontraktem małżeńskim. Wszystko było omawiane przez krewnych oblubieńca i oblubienicy, wszystkie szczegóły były określone, wyrażone na piśmie i podpisane. Było to tak ważne, że niewierność wobec zaręczynowych ślubów przez którąkolwiek stronę było karane.

Ten zwyczaj żydowski był widocznie tak zrządzony przez Opatrzność, aby był figurą zaręczyn Kościoła Chrystusowego z Niebiańskim Oblubieńcem. Nasz kontrakt społeczności z Panem, tak z Jego strony, jak i z naszej, zawierany jest teraz w Wieku Ewangelii, lecz istotne połączenie, czyli gody małżeńskie, nie nastąpią prędzej niż przy wtórej obecności Pańskiej, kiedy całe grono Pańskiej Oblubienicy wejdzie poza zasłonę, do radości Pana. Jednak umowy małżeńskie, tak jak znane one są pomiędzy nami obecnie, są zupełnie inne od „zaślubin” żydowskich.

Według obecnego zwyczaju przymierze małżeńskie zawierane jest w sposób legalny przez urzędnika przedstawiającego cywilną władzę albo też przez duchownego, jakiegokolwiek wyznania. Taka ceremonia zwana ślubem jest małżeńskim przymierzem, zobowiązującym, nieodwołalnym i ślubu tego nie powinno się łamać; wszystko, co było ślubowane, powinno być dotrzymane tak w literze, jak i w duchu. Lecz „zaręczyny”, które poprzedzają rzeczywisty ślub o kilka tygodni, miesięcy lub lat, nie są przymierzem w ścisłym znaczeniu tego słowa. Jest to tylko tymczasowa umowa pomiędzy osobami zamierzającymi z czasem wejść w związek małżeński. Do takiego stopnia uważane to jest za tymczasową umowę, że traktowanie zaręczyn jako zupełności małżeństwa uważane jest za nielegalne, nieprawne. Możliwym jest, naturalnie, dla dwóch osób zawrzeć takie śluby pomiędzy sobą, bez obecności duchownego lub jakiegokolwiek urzędnika i bez żadnej ceremonii ślubnej, mogłyby być tak samo ważne i obowiązujące na całe życie, lecz coś takiego byłoby bardzo niezwykle, wyjątkowe i na ogół zabronione przez prawo.

Zatem „zaręczyny” zwykle uważane są jako prowizoryczna umowa pomiędzy osobami sposobnymi do małżeństwa, że będą sobie towarzyszyć w celu bliższego zapoznania się pod względem charakteru, usposobienia itd., aby mogli lepiej rozsądzić, czy planowane małżeństwo byłoby właściwe, czy też nie. Ma się rozumieć,

że włącza to wolność i prawo do decyzji, by nie zawrzeć związku, gdyby zdaniem którejkolwiek ze stron dane małżeństwo byłoby niepożądane. Zerwanie zwykłych zaręczyn nie zawiera więc w sobie nic niehonorowego, nie jest złamaniem przymierza. Przeciwnie, w wielu wypadkach jest ono rzeczą w zupełności rozumną, słuszną i właściwą. Jest to korzystne dla obu stron, że sprawa ta tak jest pojmowana i traktowana. Jeżeli jedna strona czuje, że zaręczyny powinny być zerwane, to byłoby niemądrym i niesprawiedliwym, aby druga strona samolubnie napierała, że ślub powinien nastąpić, ponieważ małżeństwo jest tylko dla takich, którzy są jednym, a jeżeli któraś ze stron czuje coś odwrotnego, to obie strony powinny zrozumieć, że nie są jednym w swych myślach, upodobaniach, pragnieniach itd.

Wspominamy o tej sprawie szczególnie, ponieważ jesteśmy o tę kwestię często pytani przez osoby zaręczone, gdy dochodzą do znajomości

Prawdy. Tacy zaczynają widzieć sprawę w nowym świetle, dzięki światłu Prawdy życie nabiera dla nich nowego znaczenia, małżeństwo nowej siły i wagi, a decyzja co do dożgonnego towarzysza lub towarzyski staje się sprawą, w której wola Boża powinna być najważniejsza. Druga strona zwykle nie pojmuje tej zmiany, a niekiedy tym więcej poważa takiego narzeczonego lub taką narzeczoną z powodu zalet, jakie Prawda dodaje do charakteru. Osoba nieodrodzona może naciskać, że niewłaściwym jest dla chrześcijanina zerwać zaręczyny. Rozumowanie takie jest niemądre i pokrętnie, a posługujący się nim zwykle wiedzą o tym dobrze, jednak powoduje ono czasami poważne wyrzuty sumienia w tych, którzy są pilni w przestrzeganiu swych zobowiązań w każdym szczególe.

Tym usprawiedliwiamy powyższe dość obszernie uwagi w tej części naszego przedmiotu. □

R-3107-1902

Straż 05/1951 str. 67-71

A Słowo ciałem się stało

■ TAGES ANBRUCH

„A to Słowo ciałem się stało, i mieszkało między nami, i widzieliśmy chwałę jego, chwałę jako jednorodzonego od Ojca, pełne łaski i prawdy” – Jan 1:14.

Niech nasze myśli wrócą się do nieskończonej daleko za nami leżących czasów – jak daleko wstecz, tego nie wiemy – wtedy to, nasz Pan razem z Ojcem Niebieskim był sam. W swojej przedludzkiej egzystencji był nasz Pan nazwany „Logosem”, czyli „Słowem”.

Logos jest najbardziej trafnym tytułem dla jednorodzonego Syna Bożego, bo greckie słowo *logos* znaczy dosłownie „wyrażenie” (powiedzielibyśmy: „odbicie”). To nam przyświeca, bo On był towarzyszem Ojca Niebieskiego, w tym tak odległym czasie przed stworzeniem świata – tak, On był pełnym „odbiciem” Boga – w Jego woli, w Jego duchu, w Jego zamiarach i Jego charakterze.

Logos był Ojcu tak oddany, że nie wahał się wykonać woli swego Ojca i stał się człowiekiem, Jezusem Chrystusem. Dokładnie udowodnił swoje oddanie aż do śmierci, do haniebnej śmierci na krzyżu!

A Jego wierność zyskała bogatą zapłatę: został przez swego Ojca wzbudzony i wywyższony do boskiej natury, która jest daleko wyższa niż ta, którą posiadał w swojej przedludzkiej egzystencji

jako Logos. Boska natura jest najwyższą formą życia, daleko ponad jakąkolwiek inną naturę – daleko ponad aniołów, księstwa, zwierchności i wszelkie imię, które jest pod niebem mianowane. On jest najbliższym u Boga i ma wszelką znajomość oraz moc, tak w niebie, jak i na ziemi.

Oczywiście, posiadał On życzliwość Ojca już wtedy, gdy był Logosem i potem, gdy był doskonałym człowiekiem, Jezusem Chrystusem, ale wtedy nie posiadał boskiej natury. Jego wierność w wypełnianiu zamiarów Ojca, w odkupieniu i naprawieniu rodzaju ludzkiego z grzechu i śmierci doprowadziła do tego wielkiego wywyższenia po prawicy Ojca. Jest teraz uczestnikiem boskiej natury, jak również chwały, czci i nieśmiertelności. Apostoł Jan podaje w Ewangelii Jana 5:23 – *„Aby wszyscy czcili Syna, tak jako czczą Ojca; kto nie czci Syna, nie czci i Ojca, który go posłał”*.

Nie wątpimy, że nasz Pan miał od początku, w swojej przedludzkiej egzystencji, wybitne stanowisko u Ojca, wyższe niż aniołowie; On był wtajemniczony w twórcze plany Ojca – jednak boskiej natury wtedy nie posiadał.

Apostoł Paweł w Liście do Kolosan 1:15-17 powiada: *„Który jest obrazem Boga niewidzialnego i pierworodny wszystkich rzeczy stworzonych. Albowiem przezeń stworzone są wszystkie rzeczy, które są na niebie i na ziemi, widzialne i niewi-*

działne, bądź trony, bądź państwa, bądź księstwa, bądź zwierzchności, wszystko przezeń i dla niego stworzone jest. A on jest przed wszystkimi, i wszystko w nim stoi”.

Jako doskonały człowiek Jezus Chrystus odróżniał się od reszty ludzi. W czym? „*W nim był żywot*” (Jan 1:4). Całe potomstwo od grzechu Adama i Ewy w ogrodzie Eden było rodzajem umierającym. Adam mógł odtąd potomstwu przekazywać tylko grzech i śmierć. Stracił swoje doskonałe życie.

By to doskonałe życie ponownie osiągnąć, Zbawiciel musiał swoje doskonałe życie wydać i zająć miejsce grzesznika w śmierci. Przez tę cenę wykupił cały rodzaj ludzki ze stanu śmierci – On ofiarował swoje doskonałe życie za utracone doskonałe życie Adama. Tak Boska sprawiedliwość została zaspokojona i On stał się wielkim Zbawcą dla wszystkich ludzi.

Ten fakt tylko nieliczni poznają i bardzo niewiele rozumie Boski Plan w jego dalszym rozwoju, bo według zamiarów Bożych wielu synów ma mieć udział w chwale Boskiego dziedzictwa. Naśladowanie odbywało się podczas całego Wieku Ewangelii. Oni są pierwszymi, którzy przez krew Jezusa Chrystusa, przez oddanie się Bogu i Jego Synowi, zostali usprawiedliwieni, a teraz ochotnie ofiarują swoje życie tak, jak to uczynił Zbawiciel całej ziemi.

Niedługo członkowie Ciała Chrystusowego będą skompletowani. Potem zasługi ofiary naszego Pana zostaną zastosowane dla całego rodzaju ludzkiego – tym żyjącym, jak i umarłym, wracającym ze śmierci przez moc Chrystusa – Głowy i Ciała. □

„Tages Anbruch” Nr 2/80, str. 40-41

Zachowani w dniu ucisku

■ WATCH TOWER

UMIE PAN POBOŻNYCH Z POKUSZENIA WYRYWAĆ...

„Cić mi będą, mówi Pan zastępów, w dzień, który Ja uczynię, własnością [klejnotem]; i zmiłuję się nad nimi, jako się zmiłowywa ojciec nad synem swoim, który mu służy” – Mal. 3:17.

Jak wiele innych prorocत्व, tak i powyższe słowa proroka Malachiasza mogą być zastosowane w ogólnym znaczeniu do Wieku Ewangelii, zaś w szczególności do jego końca. Blisko dziewiętnaście stuleci temu Pan Bóg rozpoczął wybierać i przygotowywać swoje klejnoty. Pierwszym z nich był nasz Pan Jezus Chrystus, który został oszlifowany, udoskonalony i usiadł na wysokości. Udoskonalwszy ten pierwszy klejnot, Pan Bóg nie zaprzestał swego dzieła. Zrządził On, aby inne jeszcze klejnoty zostały wybrane, na wzór Jego Syna, i by wraz z Nim mogły się świecić w niebieskiej chwale i Królestwie, jak jest napisane: „*Albowiem czynem Jego jesteśmy stworzeni w Chrystusie Jezusie ku uczynkom dobrym*” – Efezj. 2:10.

Wszystkie te drogie kamienie muszą być znalezione przez Boga, który klejnoty te wybiera. Raz będąc znalezione, czyli pociągnięte przez Boga, bywają oddane w ręce wielkiego Rytownika, naszego Pana Jezusa, by mógł je On przygotować, oszlifować i dopasować do chwalebego dzieła z Nim w Królestwie. Ojciec Niebieski naznaczył naszego Pana, aby był wielkim Mistrzem jubilerskim w dziele przygotowania tych klejnotów.

W naszym tekście Bóg mówi, że w dniu przygotowywania tych klejnotów, On zmiłuje się nad tą

klasą, jako się zmiłowywa ojciec nad synem swoim, który mu służy. Bóg nie zmiłowuje się nad tą klasą w znaczeniu zachowania ich od cierpień, bo gdyby zachował ich w taki sposób, to nie mogliby otrzymać chwały, która ma nastąpić po obecnym czasie próby. Bóg nie zachował od cierpień Jezusa, Głowy Kościoła, który jest Jego Ciałem. Nie pozwoli On jednak, aby klasa Jego klejnotów była kuszona więcej, aniżeli mogłaby znieść (1 Kor. 10:13). Bóg interesuje się, sympatyzuje z nimi i wybawia ich ze wszystkiego, co mogłoby być dla nich zbyt uciążliwe.

Oprawa klejnotów obecnie w toku

W pewnym znaczeniu Bóg wybierał swoje klejnoty już przez przeszło osiemnaście stuleci, w celu ich przygotowania. Pozostaje jednak jeszcze ostateczne i zupełne zebranie tej klasy, które dotąd nie zostało wcięż uskutecznione. Ogólne zebranie tych klejnotów zawiera w sobie nie tylko zmartwychwstanie śpiących członków Ciała Chrystusowego, ale także i przemianę tych, którzy będą żywymi przy końcu tego Wieku. Ci mają przejść ze stanu cielesnego do duchowego – „*przemienieni będziemy bardzo prędko w okamgnieniu*” (1 Kor. 15:51,52). W chwalebnym zebraniu tej klasy, jakby w oprawieniu tych klejnotów, Bóg pokaże swoje arcydzieło, pokaże, jaki materiał wybrał On ze śmieci i błota grzesznego rodzaju ludzkiego oraz jak drogocenne klejnoty z niego wyrobił.

Do owego zebrania klejnotów Pańskich odnosi się prorok Malachiasz, gdy mówi: „*Oto ja posyłam Anioła mego, który zgotuje drogę przed obliczem mojem; a zarazem przyjdzie do kościoła swego Panujący, którego wy szukacie, i Anioł przymierza, którego wy żądacie; oto, przyjdzie, mówi Pan zastępów. Lecz ktoś będzie mógł znieść dzień przyjscia Jego? I kto się ostoi, gdy się On okaże? Bo On jest jako ogień roztapiający, i jako mydło blecharzów. I będzie siedział roztapiając i wycyszczając srebro, i oczyści syny Lewiego, i przepławi je jako złoto i jako srebro, i będą ofiarować Panu dar w sprawiedliwości*” – Mal. 3:1-3.

Tym Aniołem, czyli Posłańcem Przymierza, jest głównie nasz Pan, który przyszedł około dziewiętnastu stuleci temu i okazał się tym, którzy według obietnicy byli dziedzicami Nowego Przymierza, czyli Żydom. Apostoł Paweł wykazuje, że Nowe Przymierze, czyli nowe zarządzenie Boże, dawało Żydom nie tylko nowego Pośrednika, ale także lepsze ofiary i nowe kapłaństwo, które będzie zdolne sprawić zupełne zadośćuczynienie za grzechy ludu tak, że już nie będzie więcej potrzeby sprawowania figuralnych ofiar każdorocznie – Hebr. 9:11,15.

Ów Posłańiec Przymierza przyszedł do swojej własności, ale Go własni Jego nie przyjęli, „*lecz którzy Go kolwiek przyjęli, dał im tę moc, aby się stali synami Bożymi*” – aby się stali Jego współpracownikami (tj. Jezusa) i byli uznani jako członkowie Jego Ciała. Tacy zostali spłodzeni do nowej natury, nie z woli ciała, ale z Boga – Jan 1:11-13.

Słowa Jezusa oczyszczającym ogniem

W takim znaczeniu Chrystus Pan siedział jako Rafinator złota i srebra, rozróżniając i oczyszczając takowe. Jego słowa były nie tylko słowami łaski i wiecznego żywota, ale także słowami oczyszczającymi i oddzielającymi, przyrównanymi do miecza ostrego na obydwie strony (Hebr. 4:12). Prorok Malachiasz porównuje je do mydła blecharzów, które usuwa wszelkie brudy i rdzę z blachy; mówi on także, że ten Anioł, czyli nasz Pan Jezus Chrystus, będzie siedział jako Rafinator złota i srebra, oczyszczając klasę Lewitów, aby mogli ofiarować Bogu ofiarę przyjemną.

Proroctwo to, jak widzimy, odnosi się do pozafiguralnego kapłaństwa i obejmuje tak Królewskie Kapłaństwo, jak i Wielkie Grono. Dziełem tego wielkiego Rafinatora jest oczyścić członków Kościoła – Maluczkiego Stadka, lecz także i Wielkiego Grona.

Ten proces rafinowania, czyli oczyszczania, odbywał się przez cały Wiek Ewangelii. W miarę jak poszczególne członki Ciała Chrystusowego

wzrastają w łasce, są one poddawane procesowi oczyszczania, z początku łagodniejszemu, a później coraz surowszemu. Złoto przedstawia boską, czyli najwyższą, naturę duchową, zaś srebro niższą naturę duchową. Złoto przedstawiałoby więc Maluczkie Stadko, a srebro Wielkie Grono.

Nikt nie mógłby złożyć z siebie Bogu przyjemnej ofiary, gdyby nie On wielki Orędownik, który każdemu stawiającemu samego siebie na ofiarę przypisuje swoją zasługę i tym sposobem sprawia, że ofiara takiej osoby staje się przyjemną Bogu. Ojciec pozwala naszemu Orędownikowi na składanie takich przyjemnych ofiar. Faktycznie, ofiary członków Kościoła są Jego ofiarami, a nie ich własnymi.

Gdy Orędownik przyjmuje ich i stawia na ofiarę, oni bywają spłodzeni do nowej natury i wszczępieni w Ciało Chrystusowe. Przez dokonywanie tych ofiar Jezus,

jako On wielki Pośrednik, przygotowuje instytucję Nowego Przymierza.

Obecny czas nader ważny

Ostatnie wydarzenia Wiek Ewangelii będą najbardziej niezwykłymi w całej historii świata. Kościół zostanie wtedy skompletowany. Nie jest naszą rzeczą domyślać się, kiedy wielki ucisk się zakończy. Czy cały ucisk przyjdzie i przejdzie w następnych kilku lub kilkunastu latach – nie wiemy. Myślmy jednak, że jego najtrudniejsza część będzie trwała bardzo krótko.

Powinniśmy pamiętać i to, że żyjemy w bardzo dziwnym czasie. Dziś w jednym miesiącu może być skuteczniejsze więcej niż dawniej przez kilka lat; w jednej godzinie więcej niż przedtem przez kilka dni. Aż dotąd wyczekujemy, aby dowiedzieć się i aby Pan ukazał nam, jaka jest Jego wola w tej kwestii.

W bliskim czasie spodziewamy się, że Pan zachowa swój lud, nie zupełnie od ucisku, ale od niepotrzebnych doświadczeń. Nie możemy spodziewać się, aby zachował swoje klejnoty w większym stopniu niż zachował swego Jednorodzonego Syna. Ojciec Niebieski dozwolił, aby Syn Jego został skazany na śmierć i to śmierć krzyżową. Bóg zachował naszego Pana i nie dozwolił, aby cokolwiek mogło wpłynąć na Jego szkodę. Zatem Pan Bóg zachowa nas jako Nowe Stworzenia. Przygotowuje On chwalebne rzeczy, które ma dla tych, którzy okażą się wiernymi. □

R-5119

Watch Tower 1912-326

Straż 1929 str. 28,29

Na Straży 1962 nr 2

W miarę jak poszczególne członki Ciała Chrystusowego wzrastają w łasce, są one poddawane procesowi oczyszczania, z początku łagodniejszemu, a później coraz surowszemu.

Wolna wola

■ DZIAŁ PYTAŃ I ODPOWIEDZI

Pytanie: Czy wydarzenia, które mają miejsce w naszym życiu, są nam z góry „gdzieś” zapisane? Mamy przecież wolną wolę.

Odpowiedź: Temat, który poruszamy, jest czasami trudny do zrozumienia, a zwłaszcza wtedy, gdy wybieramy tylko jeden mały fragment Pisma Świętego i chcemy go dokładnie zgłębić, nie biorąc pod uwagę innych zapisów. Biblia jest taką księgą, która jeden werset tłumaczy drugim wersetem, zapisanym często w innym miejscu. Informuje nas o tym prorok Izajasz: „Dlatego dojdzie ich słowo Pana: Przepis za przepisem, przepis za przepisem, nakaz za nakazem, nakaz za nakazem, trochę tu, trochę tam [...]” – Izaj. 28:13 (BW).

Jeżeli chcę coś zrozumieć, czy nawet próbuję komuś wyjaśnić jakiś temat, to zawsze staram się poszukiwać myśli Bożej, patrząc przez pryzmat całego Pisma Świętego. „Całe Pismo przez Boga jest natchnione i pożyteczne do nauki, do wykrywania błędów, do poprawy, do wychowywania w sprawiedliwości, aby człowiek Boży był doskonały, do wszelkiego dobrego dzieła przygotowany” – 2 Tym. 3:16-17 (BW).

Analizując wiele zapisów biblijnych, uczymy się, w jaki sposób Bóg postępuje z człowiekiem, czy ma wpływ na jego życie i czy przebieg naszego życia jest wcześniej zaplanowany, a my nic nie możemy już zmienić. Czasem słyszymy taką wypowiedź: „Jakiego mnie Boże stworzyłeś, takiego mnie masz”. Jednego możemy być pewni – Pan Bóg jako istota o nieograniczonej mądrości i miłości, a także mocy i sprawiedliwości, nie stworzył człowieka po to, żeby chorował, cierpiał, a potem umierał i szedł w zapomnienie. On przez wiele tysięcy lat przygotowywał planetę Ziemię, żeby człowiek mógł na niej zamieszkać i takie doskonałe warunki były przygotowane w Edenie. Człowiek miał się rozmnażać, zaludniać tę Ziemię i czynić ją sobie poddaną, czyli poszerzać ogród Eden.

Wszystko byłoby wspaniale, gdyby nie jedna zbuntowana istota z aniołów, która stanęła w opozycji do Boga oraz Jego działania i zaczęła podsuwać takie pokusy również człowiekowi, co doprowadziło tego ostatniego do tragicznych skutków. Pisał o tym prorok Izajasz: „O, jakże spadłeś z nieba, ty, gwiazdo jasna, synu jutrzeńki! Powalony jesteś na ziemię, pogromco narodów! A przecież to ty mawiałeś w swoim sercu: Wstąpię na niebiosy, swój tron wyniosę ponad gwiazdy Boże i zasiądę na górze narad, na najdalszej północy. Wstąpię na szczyty obłoków, zrównam, się z Najwyższym. A oto

strącony jesteś do krainy umarłych, na samo dno przepaści” – Izaj. 14:12-15 (BW).

Czy Bóg mógł zapobiec temu dramatowi? Nie dopuścić do upadku człowieka, zapobiec grzechowi i śmierci? Biblia podpowiada nam, że mógł. Cytowany fragment prorocstwa Izajasza informuje nas o strąceniu Szatana do krainy umarłych, do przepaści. Natomiast w ostatniej księdze Biblii czytamy: „I widziałem anioła zstępującego z nieba, który miał klucz od otchłani i wielki łańcuch w swojej ręce. I pochwyił smoka, węża starodawnego, którym jest diabeł i szatan, i związał go na tysiąc lat. I wrzucił go do otchłani, i zamknął ją, i położył nad nim pieczęć, aby już nie zwodził narodów, aż się dopełni owych tysiąc lat. Potem musi być wypuszczony na krótki czas” – Obj. 20:1-3 (BW).

Pan Bóg mógł zniszczyć Szatana i nie dopuścić, by sprowadził człowieka na złą drogę, ale nie zrobił tego w Edenie i nie robi tego teraz; najpierw ograniczył On Szatanowi władzę na 1000 lat i dopiero po tym czasie unicestwił go, żeby nie było już więcej wpływu zła. Jeżeli Pan Bóg nie zniszczył Szatana w Edenie, a zrobi to dopiero w przyszłości, to na pewno ma w tym jakiś cel. Bóg chce, żeby człowiek był szczęśliwy, dlatego dał mu wolną wolę, możliwość wyboru, bo mógł stworzyć człowieka bez własnej woli, bez wolnej woli, bez możliwości wyboru dobra lub zła, tak go zaprogramować, żeby zawsze czynił i spełniał wolę Bożą.

Ten wybór zła jest dowodem na to, że człowiek posiada wolną wolę, dokonuje wyboru nawet w tych niedoskonałych warunkach, a potem ponosi konsekwencje swoich decyzji i często też cierpi z tego powodu. Pan Bóg wiedział, że człowiek bez poznania zła nie będzie umiał docenić dobra i nie będzie do końca szczęśliwy. Dlatego dopuścił do tego, żeby przez zwiedzenie przez Szatana człowiek był doświadczony w złem, bo Bóg nikogo nie kusi do złego. „Niechaj nikt, gdy wystawiony jest na pokusę, nie mówi: Przez Boga jestem kuszony; Bóg bowiem nie jest podatny na pokusy do złego ani sam nikogo nie kusi” – Jak. 1:13 (BW).

Jest to lekcja posłuszeństwa człowieka względem Stworzyciela – żeby poznanie zła wyrobiło u niego pragnienie dobra, a to dobro i szczęście jest przez Boga przygotowywane w Jego obiecany Królestwie, o które Jezus uczył prosić swoich uczniów.

Gdy ten czas panowania zła niedługo się skończy, człowiek dalej będzie posiadał wolną wolę, lecz będzie chciał sam z nieprzymuszonej woli i chętnie z miłości do Boga przestrzegać Jego prawo, nie tak

jak to dzisiaj czyni się tylko z obawy przed karą. Gdy ludzie dojdą z powrotem do doskonałości ludzkiej, w Królestwie Chrystusowym, to ta doskonałość będzie wzbogacona przez cierpienie i poznanie zła. „I rzekł Pan Bóg: Oto człowiek stał się taki jak my: zna dobro i zło. Byleby tylko nie wyciągnął teraz ręki swej i nie zerwał owocu także z drzewa życia, i nie zjadł, a potem żył na wieki!” – 1 Mojż. 3:22 (BW).

Jezus, chociaż był doskonały, nie popełnił żadnego grzechu, też cierpiał i te cierpienia pokazały Jego posłuszeństwo względem Ojca. „I chociaż był Synem, nauczył się posłuszeństwa przez to, co wycierpiał, a osiągnąwszy pełnię doskonałości, stał się dla wszystkich, którzy mu są posłuszni, sprawcą zbawienia wiecznego” – Hebr. 5:8-9 (BW). Taki los człowieka wzbogacony przez cierpienie i doświadczenia został obrazowo pokazany w życiu męża Bożego Joba (Ijoba 1:6-12). Job stracił całą rodzinę i cały majątek, wszystko, co posiadał, a sam ciężko chorował, natomiast prawa do życia Szatan nie mógł mu zabrać. Historia ta pokazuje obecny los człowieka, na który Bóg dozwolił, ale pokazuje też końcowy stan Joba. Gdy czas doświadczenia minął, do Joba powróciło szczęście, zdrowie, rodzina i bogactwo. „Pan zmienił los Joba, gdy wstawiał się za swoimi przyjaciółmi. I rozmnożył Pan Jobowi w dwójnasób wszystko, co posiadał” – Ijoba 42:10 (BW). Pan Bóg nie jest sprawcą zła i cierpienia, daje tylko człowiekowi możliwość wyboru, możliwość decydowania i ponoszenia konsekwencji tych decyzji. Trzeba też wspomnieć, że to zło może rozwijać się do nakreślonych przez Boga granic, a gdy je przekracza, następuje interwencja; przykładem takim jest zniszczenie pierwszego świata albo zniszczenie Sodomy.

Jeżeli Pan Bóg wyznaczył jakąś granicę zła, to czy nie czyni nic w kierunku dobra? Oczywiście, że czyni, bo już w Edenie powiedział do węża: „I ustanowię nieprzyjaźń między tobą a kobietą, między twoim potomstwem a jej potomstwem; ono zdepcze ci głowę, a ty ukąsisz je w piętę” – była to informacja o przejściowym charakterze panowania zła w historii ludzkości. Pan Bóg przewidział nieposłuszeństwo oraz upadek Adama i zanim to nastąpiło, obmyślił plan uwolnienia go z tego niepożądanego stanu. Ten plan uwolnienia człowieka od śmierci jest w historii ludzkości przygotowywany i realizowany zaplanowanymi etapami, np.: przymierze z Abrahamem, przymierze synaickie i nadanie Prawa, okup dokonany przez Jezusa, wybór Kościoła. Pan Bóg, realizując poszczególne etapy planu zbawienia, zaprasza chętnych ludzi do współpracy. On nikogo nie zmusza, podaje tylko w swoim Słowie możliwości i warunki, jakie należy spełniać, żeby dzisiaj w tych niesprzyjających

okolicznościach dojść do zbawienia. Znowu mamy wybór, dobra lub zła, życia lub śmierci. „Biorę dziś przeciwko wam na świadków niebo i ziemię. Położyłem dziś przed tobą życie i śmierć, błogosławieństwo i przekleństwo. Wybierz przeto życie, abys żył, ty i twoje potomstwo” – 5 Mojż. 30:19 (BW). Jeśli wybierzemy życie, chcemy służyć Bogu, to cały świat zła jest skierowany przeciwko nam, ta walka dobra ze złem odbywa się też w nas samych. „Znajduję tedy w sobie zakon, że gdy chcę czynić dobrze, trzyma się mnie zło; bo według człowieka wewnętrznego mam upodobanie w zakonie Bożym. A w członkach swoich dostrzegam inny zakon, który walczy przeciwko zakonowi, uznanemu przez mój rozum i bierze mnie w niewolę zakonu grzechu, który jest w członkach moich” – Rzym. 7:21-23 (BW).

W tej walce ze złem sami jesteśmy za słabi, więc Pan Bóg oraz Jego Syn, Jezus, przychodzą nam z pomocą. Ta pomoc to nie jest sterowanie naszym życiem, tylko z jednej strony ochrona przed niebezpieczeństwem tych, którzy Jemu chcą służyć, a z drugiej strony pokazywanie możliwości wyjścia z trudnych, a czasem z beznadziejnych sytuacji. Wpływ ducha tego świata jest tak duży, że wielu ludziom jest trudno mu się przeciwstawić, ale tym, co wybrali drogę za Chrystusem, Bóg udziela swego ducha Jego wpływu, który nastawia nas do pozytywnego działania. Ta Boża opieka czy pomoc nigdy nie ingeruje w naszą wolną wolę.

Czy jest wcześniej zapisany scenariusz naszego życia? Tego nie wiem. Mamy informację, że wszystkie sprawy, które dzieją się w naszym życiu, są u Boga zapisywane. „I widziałem umarłych, wielkich i małych, stojących przed tronem; i księgi zostały otwarte; również inna księga, księga żywota została otwarta; i osądzeni zostali umarli na podstawie tego, co zgodnie z ich uczynkami było napisane w księgach” – Obj. 20:12 (BW). Wiem natomiast, że tak jak my, ludzie, możemy wiele rzeczy przewidzieć, to tak samo Bóg przewiduje, co będzie z człowiekiem w przyszłości i jakie podejmie decyzje, bo przecież zna dobrze naszą psychikę, nasze myśli, rzeczy tajne, ukryte przed ludźmi, zna nasze doświadczenie życiowe.

Jak dalece możemy poznać wielkość istoty Pana Boga, Jego charakter i metody działania, to jesteśmy przekonani, że w odniesieniu do całej ludzkości oraz poszczególnych narodów Pan Bóg ma precyzyjnie nakreślony plan działania i ten nakreślony plan realizuje. „Z jednego pnia wywiódł też wszystkie narody ludzkie, aby mieszkały na całym obszarze ziemi, ustanowiwszy dla nich wyznaczone okresy czasu i granice ich zamieszkania, żeby szukały Boga, czy go może nie wyczują i nie znajdą, bo przecież nie jest On daleko od każdego z nas” – Dzieje Ap. 17:26-27 (BW).

Jeżeli jednak chodzi o jednostkę, to Stwórca pozostawia jej wolną wolę w podejmowaniu decyzji, ale jednocześnie uczy przez nie, żeby dokonywane wybory były coraz lepsze, co sprawi, że człowiek będzie szczęśliwy i zadowolony. Chociaż mamy wolność w podejmowaniu decyzji, to jednak są one ograniczone prawem Bożym, sumieniem człowieka, po to, żeby przynosiły Mu chwałę i nie szkodziły bliźniemu. Jeżeli chcemy się zbliżyć do Boga przez wiarę w Jego Syna, to nasza wola wyznacza cel i kierunek działania, a Pan Bóg pokazuje metody, jak to wykonać i pomaga nam oraz sprawdza, czy jesteśmy Mu wierni (Psalm 145:19).

Kiedy podejmiemy dobrą decyzję, żeby szukać zbawienia i życia wiecznego, to stajemy się współpracownikami Bożymi i wtedy otrzymujemy pomoc oraz

opiekę. Chcę podać kilka wersetów, zapewniających wierzącego człowieka o opiece Bożej w jego życiu:

„Czy nie są oni wszyscy służebnymi duchami, posyłanymi do pełnienia służby gwoli tych, którzy mają dostąpić zbawienia?” – Hebr. 1:14 (BW).

„Dotąd nie przyszło na was pokuszenie, które by przekraczało siły ludzkie; lecz Bóg jest wierny i nie dopuści, abyście byli kuszeni ponad siły wasze, ale z pokuszeniem da i wyjście, abyście je mogli znieść” – 1 Kor. 10:13 (BW).

„Oto oko Pańskie nad tymi, którzy się go boją, nad tymi, którzy ufają w miłosierdziu jego” – Psalm 33:18 (BW).

„Zatacza obóz Anioł Pański około tych, którzy się go boją, i wyrzywa ich” – Psalm 34:8 (BW).

Walenty Bywalec

BŁOGOSŁAWIENI SĄ ODTĄD UMARLI, KTÓRZY W PANU UMIERAJĄ



Dnia 31 lipca 2021 r., w wieku 91 lat, zakończyła ziemską pielgrzymkę siostra Anna Miksa z domu Kubic. Wieloletnia członkini zgromadzenia w Pcimiu, a w ostatnich latach w Kędzierzynie. Symbol chrztu przyjęła w wieku 17 lat na konwencji w Oczkowie. Przez bardzo długi okres czasu nabożeństwa odbywały się w jej domu w Pcimiu, gdzie były również organizowane konwencje, młodzieżowe oraz zimowiska. Zawsze uśmiechnięta, pogodna, ale przede wszystkim gościnnie, nigdy nie skarżyła się na nic, ale zawsze martwiła się o innych. Była dużą podporą dla braci i rodziny. Do końca swoich dni uczestniczyła aktywnie w życiu zborowym.



W dniu 7 października 2021 r. w wieku 53 lat zasnęła w Panu siostra Violetta Biela z domu Wójciak. Siostra Viola w 2002 r. na konwencji w Budziarach przyjęła chrzest. Była członkiem Zboru w Zamościu, do którego uczęszczała całe życie. Ostatnie 2 lata była mieszkanką Domu Pomocy Społecznej „Betania” w Miechowie. Ponad 20 lat zmagala się z ciężką chorobą neurologiczną – stwardnieniem rozsianym. Zapamiętamy ją jako bardzo pogodną, spokojną i do końca uśmiechniętą osobę.



W dniu 26 listopada 2021 w wieku 90 lat zakończyła swoją ziemską pielgrzymkę siostra Wanda Kocot z domu Szarkowicz.

Poświęciła się Panu Bogu mając 16 lat i całe swoje życie starała się służyć Mu, Prawdzie i braciom. Po śmierci jej pierwszego męża Józefa Kwarciaka w 1980 roku, siostra wyszła powtórnie za mąż w 1983 roku za brata Floriana Kocota. Była długoletnim członkiem zboru w Myślachowicach, gdzie przez kilkanaście lat nabożeństwa odbywały się w jej domu.

Od 2010 roku siostra Wanda była członkiem zboru w Chrzanowie i dokąd jej zdrowie pozwalało, brała czynny udział w życiu całej społeczności braterskiej. Była siostrą bardzo gościnną i uśmiechniętą, dla której Prawda była największą wartością.



„Rzekł jej Jezus: Jam jest zmartwychwstanie i żywot; kto we mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie” – Jan 11:25.

W dniu 26 września 2021 r. w wieku 69 lat zakończył swoje ziemskie życie Józef Rękas. Połowę swego życia był związany ze zborom w Biłgoraju, do którego uczęszczał.

*„Słowo twoje jest pochodnią nogom moim
i światłością ścieżkom moim” – Psalm 119:105 (NP).*

Powyższe słowa Psalmu 119 uświadamiają czytelnikowi, jak wielką rolę odgrywało w życiu jego Autora słowo i pouczenie Najwyższego – było dla niego jak pochodnia, która pomagała roztropnie i bezpiecznie chodzić po trudnych drogach życia. Cały Psalm jest pochwałą Bożych praw i ustaw, których przestrzeganie jest dla Autora radością, obiektem żarliwego umiłowania i źródłem wielkiego pokoju.

Jak to jest dzisiaj? Czy Słowo Boga, Biblia i zapisane tam Jego prawa mogą być również dla współczesnego człowieka wyznacznikiem decyzji, kierunków działań, źródłem inspiracji i radości? Ktoś być może powie, że dzisiejsze realia są tak bardzo inne, że nie ma w nich miejsca na szukanie czegoś tak ulotnego jak więź z Bogiem i zastanawianie się nad Jego planami lub oczekiwaniami względem nas – trzeba więc twardo stąpać po ziemi, bo wszędzie toczy się bezwzględna walka o przetrwanie. A może jest tak, że w ogóle nie ma już w życiu współczesnego człowieka miejsca dla Boga?

Wiele zależy od nas samych... Musimy bowiem szczerze, niezależnie od tego, na jakim etapie swojego życia jesteśmy, odpowiedzieć sobie na pytanie, czy chcemy nadal prowadzić zadziwiającą „grę pozorów”, udając sami przed sobą, że cały niezmierny Wszechświat, wymykające się „szkiełku i oku” naukowców i ciągle jeszcze niezbadane różnorodne przejawy życia, w tym również i my sami – że wszystko to powstało „samo z siebie” i bez udziału intelektu i mocy „Wielkiego Projektanta”? Przyznać trzeba, że taka odpowiedź wymagałaby wiele odwagi, a nawet swego rodzaju bezczelności. Wielu jednak ludzi w taki właśnie nieodpowiedzialny i bezrefleksyjny sposób zamyka kwestię ewentualnego dopuszczenia Boga do swojego życia. Apostoł Paweł napisze o takich ludziach bardzo mocne słowa: *„Albowiem gniew Boży z nieba objawia się przeciwko wszelkiej bezbożności i nieprawości ludzi, którzy przez nieprawość tłumią prawdę. Ponieważ to, co o Bogu wiedzieć można, jest dla nich jawne, gdyż Bóg im to objawił. Bo niewidzialna jego istota, to jest wiekuista jego moc i bóstwo, mogą być od stworzenia świata oglądane w dziełach i poznane umysłem, tak iż nic nie mają na swoją obronę”* – Rzym. 1:18-20 (NP).

Dawid w innym Psalmie (53:2) również nie pozostawia żadnych złudzeń co do takiej postawy, pisząc: *„Głupi rzekł w sercu swoim: Nie ma Boga”*.

Jeśli jednak po głębokiej refleksji dochodzimy do wniosku, że za wspaniałym dziełem stworzenia nie może stać nikt inny, jak tylko mądry, miłosierny, mocny i sprawiedliwy Najwyższy Bóg, przyjmijmy tę prawdę ze wszystkimi zdroworozsądkowymi następstwami:

- uznajmy Słowo Boże – Biblię za jedyne pewne i miarodajne źródło informacji o Bogu, Jego planie i oczekiowaniach wobec ludzi;
- starajmy się, by nasze życie stanowiło dowód, że pragniemy na co dzień chodzić Bożymi drogami;
- nie bagatelizujmy czytania Biblii – kontakt z nią będzie umacniał naszą wiarę i pomagał podejmować nawet trudne decyzje;
- otaczajmy się ludźmi wierzącymi i oddanymi Bogu, dla których Jego Słowo jest nie tylko przewodnikiem i pocieszeniem, ale również źródłem prawdy o tym, jak uzyskać zbawienie w Jezusie Chrystusie.

Wtedy z pewnością stanie się tak, że Boże Słowo rzeczywiście będzie „pochodnią” naszym nogom i „światłością” naszym ścieżkom – będziemy szczęśliwymi ludźmi, którzy poznali i pokochali Boga.